z Boskiey Komedyi Danta Allighieri o Piekle pieśń III, z poprzednią wiadomością o życiu i pismach tego autora, przez *Józefa* Sękowskiego.

Wiadomość.

Po zburzeniu przez Karola W. (1) Florencyi, niejaki, *Eliseus* Rzymianin, osiadł w nanowo odbudowaném mieście. Z jego pokolenia w dwónastym już wieku *Cacciaguida Elisei* pojął za żonę córkę obywatela *Aldighieri* z Ferrary; i z tego to właśnie szczépu *Dante Allighieri* (2) w roku 1265 urodził się z bardzo możnego i bogatego we Florencyi domu. *Bokkacius*, który pierwszy życie Danta napisał, cudownym snem matki zwiastował urodzenie poety(3). Opuśćmy zabobonność: przecieć to dowodzi wysokiego dlań uwielbienia, które sprawiło, że go bydź wyższym nad pospolitych ludzi rozumiano. Odebrał należyte wychowanie, mając za nauczyciela *Brunetto Lattini* sławnego naówczas

(1) W roku 794.
(2) Imie jego było *Durante*: przez spieszczenie w dzieciństwie *Dantem* się go nazywać przyzwyczajono.
(3) Boccacio: *Vita, costumi e studi di* Dante Allighieri. Przy końcu rozszerza się autor nad tłumaczeniem wszystkich tajemniczych widzeń snu tego. Przez miłość ku Dantemu, widać, że szczerze o prawdziwości jego był przekonanym. Wykłada stąd nawet początek imienia jego *Durante*.

doktora (4). W młodości swoiey ćwiczył się w muzyce, rysunkach i pięknem pisaniu: doszedłszy lat stałych, miał przyjaźń z wielą sławnymi malarzami i muzykami, i wielce sobie poważał ludzi w sztukach wyzwolonych biegłych. W dziewiątym jeszcze roku, *Bice* (przez spieszczenie imienia *Beatrice*) córkę pewnego obywatela *Folco Portinari*, a rówienniczkę prawie lat swoich, śmiertelnie pokochał. W leciech młodzieńczych, pierwsze jego poezyi twory, *Canzoni*, z ballad i sonetów, co gustem owego wieku było, złożone, miłość natchnęła. Znayduje się ich czternaście, z których dwie tylko może, zdolne są zastanowić uwagę wielbicieli Danta. Smutnym zrządzeniem, wszystkie roskosze serca i otrzymywane honory, ciągle się dlań stawały przyczyną nowych umartwień. Beatryka w kwiecie wieku umarła! Służył już Dante (r. 1289) w woysku rzeczypospolitey, a na bitwie przy *Campaldino* przeciwko stronnikóm władzy cesarskiey, okryty chwałą, w roku utraty Beatryki (1290), znaydował się już na drugiey wyprawie, przeciw Pizanom. Zgon jey, na całe życie zadał mu bolesną ranę: był z przyrodzenia ponury i milczący, odtąd czarny smutek opanował duszę i charakter jego. Oddał się więc naukóm, samotności i rozmyślaniu;

(4) Był razem i poetą: znayduje się dotąd prozaiczne jego poema, *Tesoretto*: czytając je i pomniąc że Lattini był mistrzem *Danta* w sztuce wierszowania, wątpić nie można aby ono nie podało naszemu poecie wielkiey myśli utworzenia jego komedyi. GINGUÉNÉ *T. II chap.* 8.

jakoż stał się potém nayglębiey myślącym i nayuczeńszym swojego wieku człowiekiem.

Prawem u Floreńczyków było, aby każdy obywatel któryby udziału w sprawowaniu rzeczypospolitey dostąpić żądał, był wpisanym (*immatriculatus*) w xięgę jakiegokolwiek rzemiosła lub sztuki, snać ku porównaniu tym sposobem stanów, i otwarciu pola talentóm ludzi klass niższych, a umnieyszeniu wyobrażeń o szlachetności i urodzeniu. Dante się w poczet aptekarzy zaciągnął, chociaż nigdy aptekarzem nie był; lecz w owym czasie byli oni i lekarzami,(5) a mówią że się w nauce ostatnich ćwiczył nasz Allighieri. Krewni i matka jego, oyca bowiem w dzieciństwie utracił, zmusili poetę i filozofa do pojęcia żony, aby tem, jak mniemali, uleczyć go z trujących pierwszey miłości wyobrażeń. Wziął więc niewiastę z przeważnego i bogatego domu, zwaną *Gemma Donatti*. (6) Ale to małżeństwo, zgryzotę i niesmak w dóm jego przyniosło. Mąż lubił czytanie, samotność i rozmyslanie; żona zaś z liczby tych kobiet była, co w tem żadnego nie czują smaku: i jeźli nie skąd inąd, z jeymości miał naywiększe do Sokratesa podobieństwo.

W trzydziestym piątym roku życia swojego (1300), Dante wyniesiony został na godność *przeora*: tak nazywali się ci, którzy ster rzeczypospolitey florenckiey w ręku trzymali. Od

(5) Widzieć to z Bokkaciusa w Nowelli 9 dnia VIII.
(6) Czytelnik w krótce uyrzy ten sam dom na scenie krwawych fakcyy.

dawna już (1263) *Gwelfowie* czyli stronnicy papieżcy po wygraney pod *Monteaperto* nad Gibelinami (stroną cesarską) florenckimi odniesioney, opanowali rządy miasta: lecz dwa ich domy, *Cerchi* i *Donatti*, w nayzawziętszych przeciwko sobie zostawały nieprzyjaźniach. W Pistoi również gwałtownie niezgodne dwie gałęzie domu *Cancellerych*, po długich kłótniach i zatargach, zdały się na pośrednictwo rzeczypospolitey florenckiey. (Dla różnicy przy wspólnem imieniu, jedna z nich białą (*bianca*) druga czarną (*nera*) zwane.) *Biała* się natychmiast ze stroną *Cerchich*, a *czarni* się z *Donattami* związali. Ostatni, tajemnie uchwalili sojusz z Bonifacym VIII, mocą którego papież brał na się obowiązek sprowadzenia Karola *Waleza* brata Filipa *Pięknego* króla Francuzów, któryby zbroyną ręką, i zwaśnione głowy familii pogodził, i stan rzeczypospolitey naprawił. Uwiadomieni o tem *biali*, zbroyni, przed przeorów poszli, domagając się ukarania zdrayców. *Czarni* również z orężem w ręku skupieni, żądali kary na tych, co ich pod tym pozorem z miasta wygnać chcieli. Dante, a za jego przykładem koledzy, postępując tak, jak na dobrych przystało obywateli, naczelne głowy stron obu, *czarnych* do *Perugii*, tych zaś do *Serazzany* skazali na wygnanie. Przecież *biali* w krótce do oyczyzny potrafili wrócić.

Jeszcze w czaście kłótni (1301) z cesarzem Albrechtem austryackim, papież wzmienionego Karola Waleza, namiestnikiem cesarstwa we Włoszech mianował. Karol w niewielkiey

liczbie swoich wszedł do Florencyi, i tam dla przypodobania się Bonifacemu zaczął Gibellinów i sprawców wygnania *czarnych*, prześladować. Dante był w poselstwie na ówczas przy papieżu. Sądzić go na śmierć, i majątek jego sekwestrować Karol rozkazał. Łupiestwa chciwe pospólstwo, zrabowało i zniszczyło do szczętu dóm jego. Wracając Dante z Rzymu, dowodne w *Syennie* o wyroku na siebie powziąwszy przekonanie, i żadney już nie mając nadziei, z innymi się wygnańcami związał, i powiadają, że nawet (1304) na wycieczce uczynioney przez nich bezskutecznie, przeciwko oyczyznie Florencyi, znaydował się. Udał się z *Arezzo* do *Padwy* a ztąd potém do *Lunigiano* do Hrabiego *Malaspina*, potem do *Gubbio*, nareście do Werony; lecz widząc daremnemi wszelkie do odwołania siebie usilności, pojechał do Paryża, gdzie z wielu bardzo twierdzeń teologicznych dysputował. Nietrzeba wnosić aby przeto wyższym w potomności oczach miał stawać; gdyż tam słowa tylko do boju szykowano; a hufce zwycięzkich wyrazów niemniey były bez rzeczy, jak i zwyciężone. Na literackiey uczcie u cesarza Konrada III, *von Hohenstaufen* (1138) doktor, chcąc przekonać iż z pewnością przeczyć nienależało; czyby osioł niemógł bydź człowiekiem, pytał monarchy: wasza cesarska mość masz oko? — mam. Masz, nayjaśnieyszy panie dwoje oczu? — Tak jest. Jeden a dwa, czynią trzy: więc masz, cesarzu, troje oczu. Konrad przeczył, i z całey siły przekonywał, że miał ich tylko dwoje: lecz gdy mu wytłumaczono, że to jest właśnie

subtelny logiki podstęp, zgodził się nareście że literaci przyjemne prowadzili życie (7). Otoż dysputa i zwycięztwo! dziśby nawet *omnis tituli* doktor

Śmiał się z zwycięzców i ze zwyciężonych.

(KRASICKI).

„Zdawało się Dantemu, że się zbliżyła długo oczekiwana chwila powrótu, gdy (1308) obrany cesarzem Henryk VII. luxemburski, przedsięwziął odzyskać, ostatnią razą bronią Ottonów przyłączone do Niemiec Włochy, a wtenczas za cieniem dawney wolności Rzymu upędzające się, i formujące, ile miast, tyle prawie osobnych rzeczypospolitych. Udał się więc ku Włochom z woyskami Henryka, Dante; lecz gdy o ligę tych miast wolnych, lombardską zwaną, roztrąciły się, potęga, zamysły, a nawet i życie tego cesarza, o żebranym prawie chlebie tułał się poeta po różnych Lombardyi, Toskanii i Romanii mieyscach, wreście w Rawennie od naczelnika tego miasta, *Guido Novello di Polenta* z wielką uczciwością przyjęty, po kilku leciech przebywania tam swego, miał od *Guidona* powierzone do Wenecyi, z którą on woynę prowadził, poselstwo: lecz z niczem powróciwszy, zasmucony, że tey przysługi swemu dobroczyńcy uczynić niepotrafił, ze zgryzoty w roku 1321 września 14, a w 56 swojego życia, umarł. *Guido* z naywiększą okazałością zwłoki jego w kościele

(7) *Ginguené*, Hist. Litt. d'Italie. T. I. Chap. III.

braci mnieyszych pochować kazał. Nieszczęśliwy wkrótce los *Guidona*, z postradaniem tego miasta, niedozwolił mu wystawienia wspaniałego, jako żądał, pomnika, który w półtora wieku potém (1481) przez kardynała *Bembo*, dokonanym został. Niewdzięczna wprzódy oyczyzna, daremnie się domagała u Rawenczyków popiołów męża, który jey był zaszczytem.

Był Dante charakteru stałego i cnotliwego; mściwy jednak. Spodziewając się, że przez oręż Henryka, powróci do oyczystego miasta, lżył i groził w listach nie wdzięcznym obywatelom, których wprzódy pokornie błagał. Tyle ucierpiawszy z przewrotności Bonifacego, naturalnie odmienił swe zdanie; i stał się potem nieubłaganym Gwelfów nieprzyjacielem (8). Powiada Bokkacyus, że znając go bydź popędliwym, Rawenskie chłopięta, biegając za nim krzyczały, *Łotry Gibelliny!* Nieposiadając się ze złości Dante, ciskał kamieniami na hołotę (6). Resztę anegdot o nim, jako np. względem oślarza i kowala, tyle bydź sądzę nie stosownemi ze sposobem myślenia oświeconego człeka, że je, raczeybym tworem bydź mniemał owych, nudnie kommentujących dzieła jego co do wyrazu i litery, i upatrujących tam nawet allegorye, gdzie o nich nie myślał Dante. Może ci ichmość wymyślając tak dziwaczne powieści, jakąś w nich sami, niezrozumiałą allegoryą głupstwa zamknęli. Ciż bowiem

(8) Był bowiem wprzódy strony gwelfów.
(6) Boccacio: Vita etc. di Messer Dante Allighieri.

piszą o nim, że mówił mało a przyjemnie i głęboko, choć się często zamyślał i bywał roztargnionym; myślił rozumnie, stale i z uwagą działał.

Pisał w młodości, jakeśmy mówili, dla swojey Beatryki *Canzoni* i te w dziele pod tytułem *Nowe życie* (Vita nuova) zamykającem naydrobnieysze okoliczności swoich miłostek, umieścił. Do nich przedsięwziął dać kommentarz i tłumaczyć każde słowo, nie wiele kogoś interesujące, w dziele nieukończonem, pod napisem *uczta* (*il convito*) niby dla głupich, gdzie jakożkolwiek wiele pięknych, głębokich, i nad stan rozumowania wieków owych znayduje się myśli, przecież, nie jest to tak wytworna uczta, jakieyby liczni biesiadnicy żądać mogli. Trzeciem pismem jest *de Monarchia* które ułożył dla Henryka, przedsiębiorącego Włoch podbicie: gdzie autor prawo władzy odeymując papieżowi, przyznaje (przecież z interesu) dla germańskiego cezara. Legat Jana XXII (1328), gdy antipapież, wystawiony przez cesarza Ludwika bawarskiego, wezwał tey xięgi na poparcie swojey sprawy, wyklął dzieło, i przez kata spalić rozkazał: rodacy jednak Danta tey hańby zmarłemu pisarzowi uczynić nie dopuścili. Czwarte dzieło *de Vulgari Eloquentia*: zawiera roztrząsnienie od stu lat ledwo wtenczas tworzącey się mowy włoskiey.

Zostaje Komedya, dzieło naczelne geniuszu, imaginacyi, utworu i języka. Zjawia się zbłąkanemu poecie Wirgili, który go wprowadza w ciemności *piekła*; i tam przechodząc

w dół przez dziewięć coraz mnieyszych obwodów, w których *Dante* czarnemi i przerażającemi kolorami maluje kary, okropne męki, znayduje występnych, mieści tam swoich nieprzyjaciół, przez co często piękne wprowadza ustępy, przybywa nakoniec do naymnieyszego i ostatniego, będącego w środku ziemi, który jest pobytem lucypera. Stamtąd przechodzi do *czysca*, który ma siedem w górę podwyższających się przedziałów, jako mieysc oczyszczenia z siedmiu grzechów śmiertelnych. Na wierzchu siódmego obwodu znayduje się góra: wszedłszy na nią wstępują do raju. Tam, w nieprzystępnych przybytkach nieoświeconemu wiarą swiętą Wirgiliuszowi, przyymuje Danta wcałey niebieskiey chwale ukochana Beatryka, która mu wszystkie stopnie szczęścia nieskończonego ukazując, prowadzi śmiertelnika przed tron Przedwiecznego Boga. Jakaż odmiana stylu! w pierwszych częściach ponurość i posępność rozlana po wszystkich widokach; mróz zimny na każde prawie słowo przebiega czytającego, okropność napełnia te mieysca i pióro poety: tu się wszystko uśmiecha: porównania i kolory wzięte od rzeczy wdzięcznych i roskosznych, owa swietność stylu, wszystko prawie zachwycać się zdaje w błogie one chwały i szczęścia przybytki.

To poema wielką w sztuce stanowi epokę. Homer jest oycem poezyi co do utworu, obrazów, prowadzenia, gorności, słowem tego wszystkiego, co tylko piękności ta boska mowa jest zdolną. Wszyscy go dotąd naśladowali, a nikt mu równym nie jest. Obaczmy

z drugiey strony Danta. Nowy język, nieznane ludziom wyobrażenia, nowy rodzay górności i stylu, żadnego podobieństwa nie mający z innemi, ciąg prowadzenia i układ dzieła, które zgoła bohaterskiem nie jest; żadnego bowiem działania, żadnych machin: ciągłe prowadzenie z obrazów do obrazów, często tak górnych! tak boskich! owa niewypowiedziana prostota planu! wszystko go czyni oycem drugiey poezyi. Nic w podobnym rodzaju pięknieyszego zmyślić ani wysłowić nie można; i Dante zostanie tylko, słabo może naśladowanym, lecz zrównanym podobno nigdy nie będzie.

Jednak, mówi swiatły *Giuseppe di Cesare* (10), poema to ma liczne wady: szczególnie owo zmięszanie rzeczy swiętych z wyobrażeniami pogan, (11) niektóre szczegóły płaskie i odrażliwe, owo niewolnicze częstokroć Wirgilego naśladowanie, owo nudne, szczególnie przy koncu czysca i w całém prawie raju, zaplątanie się w twierdzenia teologiczne i ich

---

(10) Esame della Comedia di Dante Allighieri.

(11) Tę jednak pogańskiey mitologii z naszemi dogmatami mieszaninę, zręcznie ułożył Dante, odmieniając naturę mitycznych istot. Charon u niego jest djabłem przewożącym dusze; Minos w straszliwey djabła postaci bijąc po swoich biodrach ogonem, przeznacza mieysca w piekle dla grzeszników; Pluton, Jędze i wszyscy podobni, są tylko starszymi djabłami. A tak zapomniawszy na chwilę naszey w mitologii erudycyi, a lepiey jeszcze jey nieumiejąc, przyymiemy za bardzo piękne urojenia chrzescijanskiey poezyi to, co inni (Wolter, de la Harpe) niedawszy na ten zręczny zwrot Dante uwagi: śmiesznem, potwornem (monstrueux!) okrzyknęli.

rozwiązywania, te dogmatyczne allegorye (12), częste nadużycie łaciny (13). Z tak atoli ważnemi nawet błędami *Commedia*, którą wielbiciele, i słusznie, *divina* przezwali, będzie zawsze naypięknieyszym i naygórnieyszym ludzkiego dowcipu tworem, prawdziwym wzorem wymowy poetyckiey, nieznanych dotąd piękności sztuki i nowego rodzaju poematów.

Wolter dawał swóy sąd o nim (14). Przecież wyrazy jego dowodzą, mówi P. *Gingnené*, (15) że się nietylko na nim nieznał, ale go nawet nierozumiał.

Dante zaczął to poema jeszcze (1300) przed swojem wygnaniem. Przedsiębrał je pisać po łacinie. Bokkacyus dochował początek jego pracy w łacińskim języku (16).

---

(12) Był to duch czasu, a szczególnie owa allegoryczna manija była w tamtych wiekach głową postaci czyli figur retorycznych. Teologija pierwszą nauką a *dekretale* papiezkie były przednieyszem zatrudnieniem doktorów i literatów. Każdy przeto chciał mówić i pisać w stylu Biblii. Dante był również tym duchem przejęty jako pierwszy swego wieku literat. Komedya jego pełna jest allegorycznych obrazów, sam nawet (*Inferno Canto IX vers.* 61. *et seqq*) mówi:

Ovoi, ch' avete gl' intelletti vani,
Mirate la dottrina, che s'asconde
Sotto'l velamo degli versi strani.

(13) Speroni (Trattato 5.10) nazywa Danta wyrażenia *Toscanissime sempre* chociaż wtenczas Dante formował swóy język z rozmaitych bez kształtu jeszcze dyalektów, będąc równie jak Homer ich panem, w czasie nieustalonego jeszcze pierwszeństwa.

(14) Dictionaire philosoph. Tom. V. art. *Dante.* Et Lettre particulière.

(15) Hist. Litt d' Ital. T. II. Chap. 10.

(16) *Bocc.* libro citato.

Ultima regna canam, fluido contermina mundo,
Spiritibus quae lata patent, qua prima resolvunt
Pro meritis cuiuscumque suis.....

Lecz przewidując niechybny w krótce tey mowy upadek, w tenczas już zepsutey, wolał ie złożyć po włosku, czyli jak w ówczas mówiono, po lombardzku. Siedm pieśni piekła, w czasie zrabowania domu we Florencyi, żona poety powierzyła jego przyiacielowi *Guido Cavalcanti*, który przesławszy je autorowi, zachęcał go do ukończenia. Bokkacyus który wszystko co się tykało Danta bez cudu niepuścił, powiada, że gdy komedyi jego nieznaydowano początku, przyjaciele nalegali mocno na dwóch synów *Pietro* i *Jacopo*, aby go sami dorobili. Szczęściem ukazał się we śnie jednemu z przyjaciół Dante, i opowiedziawszy mieysce w murze gdzie pisma jego były zamurowane, a początek piekła u hrabi *Malaspina* zostawiony, uwolnił sukcesorów od pracy pisania zań poematu (17).

Zostaje powiedzieć o tytule dzieła dla nas tak niezwyczaynym. Za co się nazywa *komedyą*, gdy tam nic komicznego niema. Zdaje się, że jako Dante, na powadze Arystotelesa i Platona wsparty, (18) sam, podobnie

---

(17) Bocc. *ibid.*

(18) Aristoteles uczynił ten stosunek: *Μαργείτες ἀναλόγον ἔχει, ὥσπηρ Ιλιὰς καὶ Ὀδύσσεια πρὸς τας τραγῳδίας, ὅυτω καὶ ὅυτος πρὸς τὰς κομῳδίας.* (Poeticorum Cap. δ' : pag. 455. Ed. Du Vaillii. Par. 1619. in folio). Przed nim Platon Homera prosto tragikiem nazywa, i kładąc w usta Sokratesa w rozmowie jego pod napisem *Theaetetus* (*pag.* 315 *et* 316. *Heindorff. Berl.* 1805) powiada: *καὶ περὶ τούτου πάντες, ἑξῆς οἱ σοφοὶ, πλὴν Παρμενίδου, ξυμφέρεσθον, Πρωταγόρας τε καὶ Ἡράκλειτος, καὶ Ἐμπεδοκλῆς, καὶ τῶν ποιητῶν οἱ ἄκροι τῆς ποιήσεως ἑκατέρας· κομῳδίας μὲν Ἐπίχαρμος, τραγῳδίας δὲ, Ὅμηρος, ὅς εἰπών.* etc. i o rzeczypospolitey: (pag. 595. Ed. Heynii) toż o Homerze: *Ἔοικε μὲν γὰρ (Ὅμηρος)*

jak oni, w pismie de *Vulgari Eloquentia* (lib. 4. cap. 4.) myślał, styl górny tragicznym, średni komicznym, a elegicznym płaski nazywając; tak i poema swoje, które bydź sądził średnim w rodzaju stylu, przez skromność, nazwał *Comedia*. O Eneidzie bowiem, którą uwielbiał, *l'alta tragedia* mówi (19).

τῶν καλῶν ἁπάντων τούτων τῶν τραγικῶν πρῶτος διδάσκαλός τε καὶ ἡγεμὼν γενέσθαι.. i niżey (pag. 598)... *ἐπισκεπτέον τήν τε τραγῳδίαν, καὶ τὸν ἡγεμόνα αὐτῆς Ὅμηρον.* Jakoż sam o Rzeczypospolitey mówiąc daley, dwa rodzaje stylu, tragedyą i komedyą, snać górny i średni, ustanawia — *τῆς ποίησεώς τε καὶ τῆς μυθολογίας ἡ μὲν διὰ μιμήσεως ὅλη ἐστὶν — τραγῳδία τε καὶ κομῳδία· ἡ δὲ δι᾽ ἀπαγγελίας αὐτοῦ τοῦ ποιητοῦ· εὕροις δ᾽ ἂν αὐτὴν μάλιστά που ἐν διθυράμβοις· ἡ δ᾽ ἂν δι᾽ ἀμφοτέρων ἐν τε τῇ τῶν ἐπῶν ποιησει, πολλαχοῦ δὲ καὶ ἄλλοθι. κ. τ. λ.* (de Rep. III. p. 394). Na tey tedy zasadzie; jako Arystoteles wespoł z Platonem wyroczniami szkoł dawnych byli, zasadził swóy podział stylu Dante, i tytuł Komedyi poematowi swemu nadał. Martialis, Wirgiliusa, *Cothurnatus Maro* (Lib. V. Epigr. V.) nazywa.

(19) Inferno. Canto XX. ver. 113.

PIEŚŃ III.

» Przezemnie w pełne jęków przybywa się grody,
» Przezemnie droga w boleść i wieczne gorycze;
» Przezemnie się w zgubione przychodzi narody.
» Słuszność Boga ukuła me spiże strażnicze.
» Niezłomne me ramiona, swiato-władcza siła,
» Naywyższa mądrość, miłość naypierwsza, wznosiła (1).
» Nic pierwey stworzonego niebyło przedemną,
» Jedno przedwieczne rzeczy, i ja wiecznie stoję:
» *Tutay zostaw nadzieję smiertelnym przyjemną,*
» *Wszelki, kto w te niecofne wstępujesz podwoje!*

Te wyrazy ponurą kreślone żałobą,
Na szczycie wrót żelaznych spostrzegam przed sobą.
O! jakże okropnego, rzekłem, są znaczenia!
Na to mi nauczyciel odpowie uprzeymie: (*)
Tu zostawić przystoi wszelkie podeyrzenia,
Tu się z serca hanbiąca nikczemność niech zdeymie.
Owo już przybywamy, jakem rzekł, w tę stronę,
Gdzie mnogie ludy ciężką boleścią trapione,
Które błogi dar niebios pojęcia straciły.
W tém drżącey ręce, swojey użyczywszy dłonie,
Pogodną twarzą nowe w me piersi wlał siły,
I na strasznych tajemnic postawił mię łonie.
Tam jęczące westchnienia, płacze i ryk wściekły; (2)
Przeraźliwie wstrząsały bezgwiazdne powietrze;
Niechętne łzy na zbladłe oblicze mi ściekły.
Wtem odległych języków straszny huk się zetrze:
Zmieszanych ziem odgłosy, i mowy straszliwe,
Groźny ton gniewu, srogich bolów jęk przewlekły,
Rażące wycia, głosy donośne, chrapliwe,
I stuk tłukących pięści w piersi nieszczęśliwe.
Tak się z łoskotnym echem wali i zaburza,
Powietrze, w którém czasu władza jest nieznana,
Jak gdy zadmie straszliwa szare piaski burza.
Ja którego myśl grubym błędem opasana,
Maronie, rzekę, cóż to zmysły moje głuszy?
Jakież to ludy srogiey poddane katuszy?
A on: te co cię rażą, wrzaski niesłychane,
Niosą dusze, co żyły bez kaźni i chwały,
Z chorem, ni buntowniczych aniołów zmieszane,
Ni Panu wiernych, ale co sobie bydź chciały (3).

(*) Wirgiliusz.

By niemniey bydź świętemi, wygnały ich nieba,
Ni ich przyjęły głębie straszliwe Ereba,
Aby jakąś stąd chwałę mieli tu nieprawi.
A ja, nauczycielu, rzekę, jakież znoje,
Jaka rozpacz tym jękiem i łkaniem ich trawi?
Twą ciekawość, rzekł, w krótkich słowach zaspokoję.
Tu bez nadziei śmierci, dola ich zbyt niska
Zayrzy wszelkiego losu, co nędznych uciska.
Ich sława pod zgryźliwą nie brzmi strzechą ziemi,
Wzgardza ich miłosiérdzie i słuszność człowieka;
Nie mówmy o tém więcey, patrz i idź za niemi!
A ja który patrzałem, postrzegłem zdaleka
Sztandar lecący ruchem, tak skorym, swobodnym,
Że wszélki odpoczynek zdał mi się niegodnym.
Za nim niezmiernych ludów cisnęły się mary,
Iżem wprzódy nie sądził nigdy, by tak wiele,
Błędnych ziemian śmierć w ciemne wtrąciła pieczary.
Lecz gdym innych rozpoznał w znajomem mi czele,
Patrzałem, a cień blady tegom uyrzał potém, (tem (4).
Co świetnym przez nikczemność swą wzgardził przedmio-
Wnet poznałem że w strasznéy otchłani tey byli,
Których podłości tylko od siebie różniły,
I wrogóm przedwiecznego i Jemu nie mili,
Gnuśne twory, co żyjąc na ziemi nie żyły.
Nadzy stali; a brzydkie ciała, krwie niesyte
Os boleśnie im cięły roje jadowite.
Smiertelne tych bezczynnych oblicza zbrodniarzy,
Tryskały w buynych kroplach posoką zczerniałą,
Które z łzami zmieszane spływały im z twarzy,
A żarłoczne je u stop robactwo chwytało.
W tém widzę nad rozległym brzegiem ciemney wody,
Wielkim się tłumem duchów cisnące narody.

Oświeć niepewny umysł, rzekłem, niemieszkanie,
Któż to są, o móy mistrzu! i jakaż ich władza,
Ile w ponurém świetle mdły móy wzrok dostanie,
Ku nagłemu tych nurtów przebyciu sprowadza (5)?
A on: te się tajemne rzeczy ci odsłonią,
Gdy nad smutnego staniem Acherontu tonią.
Na te słowa, mi zniżył czoło, wstyd nieśmiały,
I w milczeniu nad rzeką stawamy straszliwą;
A owo starzec ku nam, włosem wieków biały,
Wołając w błahey łódce posuwa się żywo.
Biada wam, nędzne dusze! nieśmieycie już żądać,
Abyście mogły światłość niebieską oglądać!
Na drugi brzeg tey rzeki przeprawię was, rzecze,
W wieczne ciemności piekła, lody i płomienie:
A ty, który tu jesteś, precz! żywy człowiecze! (6)
Z przybytku duchów, które śmierć z ziemi tu żenie!
Inną drogą, na inney przepływay tam łodzi,
Ta dla cię w śród niezgłębney niepewna powodzi.
Wtenczas od przewodnika starzec to usłyszy:
Z owego, jest to wolą nayświętszą, mieszkania,
Gdzie tylko moc naywyższa chęciom towarzyszy,
Pohamuy groźną mowę i hardc pytania.
To sternikowi, z gniewu najeżone gnusnie (7)
Srebrzyste kudły lica, pokojem pomusnie.
Podwóyny z ogni obręcz oczy mu obiega: (8)
Na jego słowa duchom wiedzionym na męki,
Strach się po piersiach nagich i drżących rozlega.
Bladość spędza kolory i zgrzytnęły szczęki:
Złorzeczą Bogu, klną swych rodziców i ziemię,
Czas i nasienie życia, i śmiertelne plemię.
Lecz wnet w licznych gromadach zbiegli się zdaleka,
Z płaczem do tey okropney przystani śmiertelnym,

Która wszystkich co boga nieboją się, czeka.
Charon wzrokiem bijącym płomieniem piekielnym,
Dał znak, i do smutnego przyymuje korabia,
Odbija, przód rznie pianę, on wiosłem wyrabia.
Jak gdy w liść, chłodna jesień zadmuchnie, zwarzony (9),
Jeden padnie po drugim, aż gałęzie krzywe
Całkiem oddadzą ziemi swóy ubior zielony:
Podobnie i Adama plemie niegodziwe,
Jeden po drugim, lecą do łodzi ze drżeniem,
Na znak dany, jak ptaszki wabione swém pieniem.
Tak przebywa odmęty czarne ciżba blada,
I jeszcze smutney swojey nieukończą drogi,
Na brzegu czeka nowa już na czółn gromada.
Synu móy, powie do mnie nauczyciel drogi,
Ci, których w gniewie Boga dościgły wyroki,
Z wszystkich krajów występne niosą tutay kroki:
A przeto zbyt rychłego chciwi przeprawienia,
Gdyż moc Boga tak wzbudza serca, że straszliwa,
Smutnem zbłąkaniem, bojaźń w żądzę się zamienia.
Nigdy nad ten brzeg prawa dusza nie przybywa.
Niestrasz się przeto z srogiey Charona urazy;
Znasz już teraz, te groźne co chciały wyrazy.
Wtem czarne zadrżą pola; dziś mi, na wspomnienie,
Zimny pot okropności zrasza umysł niski;
Wydało silne wiatry łzawey ziemi tchnienie, (10)
A z nich rażące zewsząd wylały się błyski.
Niewiem gdzie jestem..... strasznym łoskotem stłumiony,
Upadłem, jako człowiek twardym snem uspiony.

KONIEC PIEŚNI.

Przypisy do pieśni III.

(1) Niezłomne me ramiona świato-władcza siła,
Naywyższa mądrość, miłość naypierwsza, wznosiła

Tajemnica Tróycy Swiętey. Oycowi się przywłaszcza i przypisuje potęga.... Synowi przyznaje się mądrość..... Duchowi zaś Swiętemu przyznaje się dobroć...

Swięty Tomasz. I. q. 55. art. 6.

(2) Tam jęczące westchnienia, płacze i ryk wściekły... Pieśń ta, jest wielkiem naśladowaniem szóstey xięgi Eneidy. W Wirgilim znayduje się:

Continuo auditae voces, vagitus et ingens
Infantumque animae flentes in limine primo.

Aen. VI. 426 *seqq.*

Ale cały obraz Danta, jest bezwątpienia strasznieyszy i górnieyszy niż rzymskiego poety. Ten wyraz:

Niechętne łzy na zbladłe oblicze mi sciekły, bez wątpienia bardziey w mieyscu i pięknieyszy, nad owę, wśród okropności piekła, myśl komiczną Marona, że Eneasz chciał rąbać szablą czcze postaci duchów.

(3) Z chorem ni buntowniczych aniołów zmieszane,
Ni Panu wiernych, ale co sobie bydź chciały.

Zdaje się, że tych aniołów stworzył sam Dante. Mogą oni bydź allegoryczną alluzyą do tych obywateli, co będąc obojętnymi czyli neutralnymi, czynią krzywdę rzeczypospolitey, unikając od posług dla niey, do których wszyscy są obowiązani; a przeto są niebespiecznieysi, że zawsze patrząc pożytków osobistych, gotowi stanąc przy stronie zwycięzców.

(4) Patrzałem, a cień blady tegom uyrzał potém,
Co świetnym przez nikczemność swą wzgardził przedmiotem.

O tem różni różnie. Wielu się wysilało nad wytłumaczeniem, kogoby Dante w tém mieyscu rozumiał, że odrzucił przez swoję nikczemność, świetny przedmiot, dostoyność, lub chwałę. Jedni Ezawa, drudzy Dyoklecyana, inni Swiętego Celestyna, który odrzucił ofiarowane papiestwo. Lecz zważywszy okoliczności sądziłbym raczey z P. *Liborio Angellucci*, (*La divina Commedia di Dante Allighieri novamente coretta, spiegata e difesa. Roma* 1791. *Tomo I. p.* 42) że Dante ma na celu, znajomego sobie, jednego z fakcyi *białey* (*ob. wyżey o życiu Danta*) a mianowicie mówi tu podobno o pewnym *Messer Torrigiano de' Cerchi* lub o kim drugim z tego domu, który był zawsze naczelnikiem *fakcyi białey* i niezgod florenckich. Lecz gdy ona bez głowy została, fakcyoniści chcieli go obrać swoim dowodcą, czego on, skąpym będąc i bojąc się wydatków, nie przyjął; a tym sposobem oni bez naczelnika zostawszy, dali porę ogarnienia władzy swoim nieprzyjaciołóm, którzy potém klucze miasta Karolowi (*jak w życiu Danta*)

oddali. Czytelnik przypomni, że to poznanie, jest naśladowaniem spotkania *Palinura* przez Eneasza.

(5) . . . . i jakaż ich władza . . . .
Ku nagłemu przebyciu tych nurtów sprowadza?
Stabant orantes primi transmittere cursum,
Tendebantque manus ripae ulterioris amore.
Aen. VI. 313 *seqq.*

Myśl tę jeszcze Dante przy końcu tey pieśni rozwija, powiadając, że moc Boga tak obłąkiwa serca tych cieni, iż biegąc na wieczne męki i kary, zamiast bojaźni, zapaleni są nayżywszą chęcią przebycia Acherontu i lecenia na oślep w te mieysca co nayprędzey, gdzie ich czeka straszliwa grzechów wypłata.

(6) A ty! który tu jesteś, precz! żywy człowiecze i t. d.
W Eneidzie Charon podobnież:
Quisquis es, ... :
Fare age, quid venias: iam istinc et comprime gressum.
Umbrarum hic locus est, somni noctisque soporae,
Corpora viva nefas Stygia vectare carina.
VI. 388 *seqq.*

(7) To sternikowi z gniewu najeżone gnusnie
Srebrzyste kudły lica, pokojem pomusnie
. . . . fur quete le lanose gote.
Inferno III. 97.
. . . . . . Tumida ex ira tum corda residunt.
Aen. VI. 407.

(8) Podwóyny z ogni obręcz oczy mu obiega.
. . . . stant lumina flamma.
Aen. VI. 300.

(9) Jak gdy w liść chłodna jesień zadmuchnie zwarzony,
Jeden padnie po drugim . . . . . i t. d.
Obaczmy to piękne porównanie w Eneidzie:
Quam multa in silvis autumni frigore primo
Lapsa cadunt folia; aut ad terram gurgite ab alto
Quam multae glomerantur aves, ubi frigidus annus
Trans pontum fugat, et terris immittit apricis.
VI. 309 *et seqq.*

Znawcóm sądzić o pierwszeństwie piękności między dwóma poetami wielkimi: wszakże nie z tego tłumaczenia, bo tu przytaczam tylko że Dante naśladował Marona.

Podobnież *Young* w Sądzie ostatecznym, do liścia, mnóstwo dusz porównywa:
. . . . not in number more—
The leaves that tremble in the shady grove
Book II. v. 184.

10) Wydało silne wiatry łzawey ziemi tchnienie,
A z nich rażące zewsząd wylały się błyski.

Taka fizyka zastanowi dzisieyszych doktorów filozofii. Tłumaczenie wiatrów i błyskawic, takie jak dzisiay,

wiadomo że nie dawne. Inna, prócz Platonowey i dalszych starożytności filozofów, fizyka, nie była za czasów Danta znaną. Przypomnieć należy owo w Cyceronie mieysce (*de Divinat. II.* 44.) gdzie wyraża: *Placet stoicis eos anhelitus terrae, qui frigidi sint, cum fluere coeperint, ventos esse; cum autem se in nubem induerint, eiusque tenuissimam quamque partem coeperint dividere atque dirumpere, itque crebrius facere et vehementius, tum et fulgora et tonitrua exsistere.*

JESZCZE FRASZKI
Jgnacego SZYDŁOWSKIEGO.

Wszędzie się znaydzie rozum byle tylko szukać
KRASICKI.

I. O SOBIE.

„Wstydź się! fraszki pisząc same,
„Nie jednę obrażasz damę;
„To na sucho nieuchodzi."
Rzekł mi Piotr, „day nam poema."
Trudno dadź to, czego niema.
Chcę na Parnas lecz nie wzlecę.
A w rescie cóż komu szkodzi,
Że fraszki klecę?

II. ZALETY KOBIET.

Kiedy płci piękney zalety,
Głosił z naywiększym zapałem;
Z zimną krwią wieszcza słuchałem.
„Cóż to? „zawoła..." niestety!...

„ Jakaż twarda w tobie dusza ,
„ Gdy matek , siostr , córek , cnoty ,
„ Żon i kochanek pieszczoty ,
„ Zgoła nic jey nieporusza ! . . .
Idź bajać , rzekłem , do dzieci ,
Bo ja nie we wszystko wierze
Co nam zmyślają poeci.
U nich szczęśliwi pasterze ;
Czémże są w istocie prosze ?
Ostatniey nędzy obrazy.
Gdzież cnota niewiast bez skazy ?
Gdzież trwałe z niemi roskosze ?

III PIĘKNA ŻEBRACZKA.

Rozyna , która matce wdzięków wyrównywa ,
Dotknięta przeciwnym losem ,
Skałę zmiękczyć zdolnym głosem ,
Pomocy dobroczyńcow w swém nieszczęściu wzywa.
I kogoż stan jey niewzruszy ?
Łakomca wsparcia niezdolny odwlekać ,
Otwiera worek lub musi uciekać ,
Zamknąwszy oczy i uszy.

IV. DŁUŻNIK I WIERZYCIEL.

Postrzegłszy Marek , że bliski skonania
Piotr który winien był mu złotych dwieście :
Ofuknie z gniewem : „ Dosyć odwlekania !
Zapłać mi moje pieniądze na reście. “ ! . . .

Ah!... przyjacielu miey stan móy na względzie "...
(Rzckł konający.) „Boga się nieboisz...
„Pozwól mi umrzeć "... „Nic z tego niebędzie,
„Nieumrzesz pierwey, aż dług zaspokoisz".

V. ODLUDEK.

Patrz jak przed ludźmi ucieka;
Już się skrył w ciemney jaskini:
„Dla czegoż Tymon to czyni?"
Niestety! poznał człowieka!

VI. SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Przegrałeś Janie w ziemstwie, myślisz iść do grodu;
Porzuć radzęć, a co masz dziękuy za to Bogu.
Nikt bez straty nieprzebiegł prawnego zawodu,
Sprawiedliwość podobna jest do krzaków głogu:
Gdy się w nie wplątą baran runo mu wyskubią:
Tak się dzieje i z tymi co się pieniać lubią.

VII. FORTUNA, ZASŁUGA I ZAWIŚĆ.

Widząc że przeciwne sobie,
Slepa Fortuna z Zasługą;
Zawiść, chcąc pojednać obie,
Sciga jak jednę tak drugą.

VIII. ASTROLOGIJA.

Niech wieszcz oczy w niebo wznosi,
I gwiazdy o losy pyta:
Moja w oczach lubey Zosi,
Przyszła szczęśliwość wyryta.

IX. PRZYJAŹN.

Przy jasnych losu promieniach,
Widni jak cień na kompasie,
Przyjaciele, w naszym czasie:
A nikną w szczęścia zaćmieniach.

X. SĄDY.

„ Wszak to nic niesłychać wcale,
„ Panie woźny z swojey łaski,
„ Racz tam uśmierzyć te wrzaski."
(Wołał sędzia w trybunale.)
„ Już to spraw dziesięć odeszło, my przecie,
„ Z żadney nieznamy nic o Bożym świecie.

XI. O WIERSZOPISIE CHEŁPLIWYM.

„ Nieznam co to jest proza, same wiersze u mnie,
„ Wierszami tylko piszę." Chełpił się Jan dumnie,
I gdy wnet nudne swoje czytał rymowanie:
Rzekt ktoś: „ I co są wiersze nieznasz panie Janie."

XII. O TYMŻE.

„ U mnie to założyły Muzy swą stolicę!
„ Posiadam Krasickiego sztuki tajemnicę!!!."
Mówił Jan, w tém Antoni słysząc próżne słowa,
„ Nikt też ściśley tajemnic nad ciebie niechowa."

XIII. PIĘKNOŚĆ PODOBNA NIEBU.

Wacław w zapale kochania,
Wyrzekł że Rózia nadobna
Samemu niebu podobna;
Któż jest przeciwnego zdania?

Ja z nim trzymam przyjaciele,
Jak niebo ciągle się zmienia,
Tak jey tkliwego płomienia,
Co chwila różne są cele.

XIV. DO GRACZA.

Pawle, kto chce niechay czyta,
Fraszka, xiążek foliały;
To grunt w kartach faworyta:
Kto wygrał ten doskonały.

XV. NAGROBEK UCZONEMU.

Tu leży mędrzec który przez wiek cały,
Smutnym przedmiotem był ciosów fortuny;
Głupcy, ubóstwo, zawiść, aż do truny,
Bez zmordowania nędznego ścigały.

XVI. NAGROBEK POECIE.

Tu leży chluba człowieczego rodu,
Wieszczek którego imie czas uświęci;
Gdy dążył z chwałą w świątynię pamięci,
Niestety! w drodze umarł nędzarz z głodu.

XVII. ŻEBRAK I ŁAKOMCA.

Nieraz się to w swiecie zdarza,
Iż pewne omylą nogi:
W dóm bogatego lichwiarza,
Zabłądził żebrak ubogi.
Wnet się łakomca odzywa,
„Cóż tu do mnie przynosicie?"
„Na wielu rzeczach mi zbywa"
(Rzekł nędzarz), „żebrzę na życie,

„ Wesprzyy mię, Bóg ci nagrodzi.”
A skąpiec: „ Jam w gorszey dobie,
„ Mnie na wszystkich rzeczach schodzi,
„ W ten czas gdy na wielu tobie;
„ Więc by zrównać nasze stany,
„ Day mi choć szeląg złamany.”

XVIII. PIĘKNOŚĆ BEZ ZALET MORALNYCH.

Czyś widział Irenę młodę,
Boskiemi kraśną przymioty?
Boską ma prawda urodę,
Ale zwierzęce pieszczoty.

XIX. DO MALWINY.

Kochay wzajemnie nadobna Malwino!
Nietrwońmy czasu do póki wiek sprzyja:
Dni życia prędko, i niezwrotnie płyną.
A wśrod nich roskosz, gdyby cień przemija.

Niezna jey, komu obce jest kochanie,
Zacząwszy kochać człowiek żyć poczyna,
A gdy nieczułym na miłość się stanie,
Smierci dla niego wybiła godzina.

XX. ZŁOŚLIWY.

Czy dziś kochankę zaślubił?
Czy ciężkie skończył mozoły?
Czemu tak Kasper wesoły?
Pewnie cnotliwego zgubił.

XXI. DŁUGI NAMYSŁ.

Gdy się Jan niepewny chwieje ;
Czy zbroję , czy habit wdzieje ,
Czy ma frymarczyć towarem ,
Czy sprawiedliwością swiętą ,
Czy bydź dworskim wiercipiętą ,
Czyli prędzey umrzeć z głodu ,
Służąc pod Feba sztandarem ;
Albo w imie Hippokrata ,
Przesłać do lepszego świata ,
Cząstkę człowieczego rodu.

Czas co leci bez wytchnienia ,
Prędzey niż strzała do mety ,
Uniosł na skrzydłach , niestety !
Młodość i płoche marzenia.

Postrzega się Jan : „ o nieba !
Wszak jeszcze żyć niezacząłem ,
A już u kresu stanąłem ,
Na którym zakończyć trzeba.

XXII. ŚWIAT.

Komedya w świecie całym ,
Gdzie każdy inną gra rolę :
Błyszczą w stroju okazałym ,
Zdobywcy , ministry , króle.

Gmin co z dołu *drama* widzi ,
Gdy źle udają magnaci ,
Gwiżdże , śmieje się i szydzi :
Lecz zawsze aktorom płaci.

XXIII. PRAWDA.

Pewny, choć pan, ale głupi,
Jakich mówią jest niemało:
Poszedł nawiedzić xięgarnie;
Którą dał mu poznać całą
Xięgarz myśląc że coś kupi;
Lecz czas z pracą strawił marnie.

Bo pierwszy po każdem dziele,
Mówiąc, że „ kosztuje wiele ”
Kończył targ przez zapytanie,
„ Powiedź mi prawdę mospanie. ”
Czém xięgarz zniecierpliwiony,
Rzekł, czyniąc niskie ukłony;
„ Aż nadto godna jest pańska osoba
„ Posłyszeć prawdę' ale mędrków rada
„ Uczy, że mówić panom niewypada,
„ To, co choć prawda, lecz się niepodoba.

XXIV. STARY BEZ LAT.

Jakżeś jest rzeski, dzięki przeznaczeniu!
Niktby ci niedał panie Pawle wiary
Ześ móy rówieńnik, (mówił Łukasz stary).
Co słysząc Marek w wielkeim zadziwieniu,
Jak to bydź może (powie) miły bracie?
Ja go liczyłem do rzędu młodzieży,
Powiedzże Pawle, wiele wy lat macie?
Wiele lat? niemam i jednego roku,
Niemoje com już żył z łaski wyroku,
A przyszłość również do mnie nienależy.

XXV. SEKRET.

Trudno mię znaleźć na świecie,
A trudniey zachować w życiu;
Dopóki o mnie niewiecie,
Jestem, lecz jestem w ukryciu.

Skoro mię kilku poznaje,
Nagle się zmieniam w *nowinę*,
Obiegam miasta, wsie, kraje,
Cieszę, smucę i wnet ginę.

Odtąd się w cieniu ukrywam,
Dawne postradawszy miana,
A od świata zapomniana,
Starą się *piosnką* nazywam.

Często jednakże mię pieją,
Mężczyzni, częściey kobiety,
Szląc z ucha w ucho koleją,
Jak nayważnieysze *sekrety*.

XXVI. MOJE FRASZKI.

Gdy wielkość, nauka, mienie,
Roskosz, sława i znaczenie,
Są urojeniem zwodniczém:
Cóż za dziw że fraszki moje,
O które nie wiele stoje,
Są mniey a niżeli niczém!

Pisałem w Swisłoczy
21 Czerwca 1817 r.

DO ALGEBRY.

Do ciebie miła nauko!
Obracam moję chęć szczerą,
Algiebro! ty swoją sztuką,
Wszystko obracasz na zero.
Wszystkie trudy, wszystkie prace,
Wszystkie troski, swą manierą,
Nazwawszy, *plus*, *minus*, AC,
Możesz obrócić na zero.
Woyny, głód, mor, płacz i żale,
Wszystkie nieszczęścia nad sferą,
Przez znak swóy dziwny *aequale*,
Możesz obrócić na zero.
Ty, pychę co wznosi głowę,
Pieniądz co gnije ze sknerą,
Przez swe szeregi zwrotowe,
Możesz obrócić na zero.
Ty miłość co życie trawi,
Ty gracza razem z kozerą,
Co tysiąc na kartę stawi;
Możesz obrócić na zero.
Bracia! kto nie gardzi trudem,
Weźcie się ku niey dopiero:
Chodząc w świecie między ludem,
Obrócim wszystko na zero.
Tak!... wszystko na świecie zero,
Próżno się w nim czego szuka;
Więc obracam mą chęć szczerą,
Do ciebie miła nauka.

O N.

Portret na blasze rytowany teologa pomorskiego *Jakóba* Fabriciusa, zachowujący się w zbiorze zabytków starożytności litewskich Pana *Dyonizego* Paszkiewicza.—Tudzież, wzmianka o pracach i badaniach professora królewieckiego Pana Rhesa w przedmiocie starożytności litewskich.

W kuryerze litewskim N^mer. 71, dnia 4 września 1815 r., jest opisanie kloca dębowego od 7 łokci i 18 calów średnicy. Znayduje się on w majątku *Bordzie* położonym na Żmudzi w powiecie rosieńskim niedaleko Kroż na trakcie idącym do Rosień, między miasteczkami Niemokszty i Kołtyniany. Właściciel tego majątku Pan *Dyonizy* Paszkiewicz dawnieyszy pisarz sądu ziemiańskiego powiatu rosieńskiego, w lesie swoim z pnia dawno uschłego dębu, takowy kloc wyciął i w sadzie umieścił. Wewnętrzne wypruchnienie dozwoliło przyrządzić go na altanę czyli pokoy, który służy teraz na skład zabytków starożytności litewskich, od wielu lat przez właściciela troskliwie zbieranych i z różnych stron zgromadzanych.

Wiadomość o tym ogromnym dębie sięga odległych na Żmudzi okolic. Z podania od czasów niepamiętnych, ma szczególne w krajowym języku nazwisko *baublis*, który wyraz pochodzić zdaje się od słowa mającego tryb bezokoliczny *baubti*. Niema na to ściśle odpowiedniego wyrażenia w polskim; albowiem

baubti znaczy czynność ryczenia *byka* kiedy występuje lub wzywa innych do bitwy: i mówi się *bulus baub*, *byk tym właściwym sobie głosem ryczy*, jakim nieodzywają się ani woły ani krowy. Podług tego *baublis* może znaczyć *ryczący głosem byka*.

Gdy historya świadczy, że drzewa dębowe, za czasów pogańskich, u Żmudzinów, Prusaków i w całey Litwie, miały cześć religiyną; przeto wnosić można, że i pomieniony *baublis*, tym względom winien był swoje przez wiele wieków ocalenie.

Zbiór P. Paszkiewicza, złożony z rozmaitego oręża, narzędzi, naczyń, pism i xiąg rzadkich do historyi litewskiey należących, ma bydź dość liczny. Postanawia właściciel, oddadź go za czasem do zachowania lub szkole krozkiey lub uniwersytetowi wileńskiemu, a pierwey jeszcze zamierza ogłosić jego opisanie.

Inni też obywatele Żmudzcy chętnie w zdarzoney okoliczności przykładają się do pomnażania tego zbioru: i tak Pan *Ignacy* Dyrda sędzia graniczny rosieński, złożył niedawno w tym zbiorze blachę miedzianą, po obu stronach rytowaną, z którey odbite dwie ryciny, tu się dołączają.—W majątku Pana Dyrdy, *Ugiany*, powiatu rosieńskiego parafii betygolskiey, przed kilkonastą laty, przy odkopywaniu fundamentow rozwalin, poczytywanych za zbor czyli kościoł kalwiński albo luterski, natrafiono na zbutwiałą trunę a z nią przy popiołach zmarłego, znaleziono owę blachę.

Jakób *Fabricius* w biografijach ludzi uczonych znayduiący się, urodził się roku 1593 w mieście *Cöslin*, w Pomeranii. Był teologiem w wyznaniu ewangielickiem i kapelanem króla szwedzkiego Gustawa Adolfa aż do jego śmierci na pamiętney bitwie pod *Lützen* r. 1632: poźniey, super-intendentem, pastorem i professorem teologii w Szczecinie, gdzie i umarł r. 1654. Wydał wiele dzieł w materyi religiyney.—Portret jego podług owoczesnego stanu sztuki rytowniczey, pięknie rytowany; jak pokazuje się z blachy, w wielkiey liczbie exemplarzy musiał bydź odbity. Potem takowa blacha, przez jakieś zapewne przypadkowe zdarzenie dostawszy się na Żmudź, w niedostatku inney, użytą została przez jakiegoś mało umiejętnego rytownika, do wyrażenia na drugiey stronie trzech figur allegorycznych i podpisu: *Labor omnia vincit. Quae nocent docent. Omnia conando docilis solertia vincit. Henningus a Scheven. Henningus a Scheven. Anno 1681.*

Nie wiemy co zacz był *Henningus a Scheven* czyli *von Scheven*, i czy on wyrażony tu jako rytownik czyli też na jego cześć ta rycina była robiona: ostatnie sądzimy za podobnieysze do prawdy a zatém może w *ugiańskim* ewangielickim kościele był pochowany z tą rytowaną blachą zamiast nagrobku.

Blacha ta ze swojemi rycinami, nienależy bez wątpienia do rodzaju żadnych starożytności, a tym bardziey do litewskich; ale mieysce znalezienia uczyniło ją słusznie interesującą: złożenie zaś w Zbiorze Pana

Paszkiewicza, dowodzi chwalebney troskliwości o zachowanie pomników oświeconą sprawiedliwie zaymujących ciekawość. Odznaczają się przez to podniesione umysły, od tey gnusney obojętności którey nic niezatrzymuje uwagi, i która nigdy niedostrzega przedmiotów godnych badania (1), gdy tym czasem rozumna ciekawość wszędy je wyśledza.

Starożytni przodkowie nasi, bliżsi stanu dzikiey natury a niżeli polerownieyszey cywilizacyi, wprawdzie niezostawili nam pomników sztuki; ale oprócz tego dosyć jest wiele przedmiotów, pod względem których, każdego kraju oświeconych mieszkańców, przeszłe jego dzieje i pamiątki obchodzą. Pisma Prałata *Bohusza* i *Joachima Lelewela*, *O języku i narodach litewskich*, niedawno ukazały nam ciekawy cel tego rodzaju badań, które wielu oświeconych mężów zaymują u jednegoż z nami plemienia ludu, Prus właściwych, gdzie między innymi Pan Rhesa professor uniwersytetu królewieckiego (który niedawno wydał nowy przekład litewski całey Biblii z oryginałów hebrayskich i greckich, a także historyą krytyczną wszystkich przekładow tey

(1) W bogatem opactwie bazyliańskiem, *Leszcz* zowiącem się, pod Pińskiem, mają się poławiać *Sterlety*: o czem zdarza się słyszeć od wielu co je u stołu tamecznego opata jadali. O znaydowaniu się w owem mieyscu, tego równie rzadkiego jako i wybornego gatunku jesiotrów, dokładna i dowodna wiadomość byłaby interesującą dla ichtyologii: lecz powtarzane o nią zgłaszania się i przypominania, wielu w tamecznych okolicach mieszkającym, obojętność czyni bezskutecznemi. Podobnież wieść chodzi, że przed

świętey xięgi na litewskie (2)) w odbytey podróży po Prusach, zebrał bardzo wiele pieśni starożytnych i powieści, w pamięci ludu pospolitego dochowywanych: a dla podobnegoż zbierania i dla wyszukiwania innych pamiątek, wybiera się w takowąż podróż na Żmudź i do Litwy: tym czasem zaś przez listowne znoszenie się, zasięgnął z Wilna stosownych ku temu celowi wiadomości.

Wiadomość o życiu *Stanisława* Balinskiego.

Stanisław Balinski żył lat 29, miesięcy 2, i dni 9. Wiek nader skrócony, a jednak nie zszedł bez zostawienia użyteczney pamiątki, która przeymując żalem nadwczesney straty większych nadziei, niejedney pochwale i dłuższego żywota, wystarczyłaby do nadania wagi.

Wspólne to wszystkim, że w dziecinnym wieku żyjemy nie sami przez się, ale przez starania cudze, jak potem w młodzieńczym przez cudze rady i przewodnictwo: a gdy od takiego życia, zależą przymioty dalszego, które

laty, w czasie wielkiey suszy, między Kożangrodkiem i Dawidgrodkiem, o mil 5 od miasteczka ostatniego a 18 od Pińska, na oschłych a wprzódy niedostępnych błotach, znaleziono przod okrętu z rozmaitą piękną rzeźbą. Niemasz ktoby dośledził na mieyscu, co powieść ta zawiera pewnego, i żeby zaspokoił słuszną w tak ważney rzeczy ciekawość.

(2) Geschichte der littauischen Bibel, ein Beytrag zur Religionsgeschichte der nordischen Völker. Königsberg. 1816. in 8vo.

własnym prowadzić musim rozumem; tamte więc naybardziey w przeznaczeniu człowieka jest stanowiącem. — Dar to nay większey łaski niebios, komu na starannem wychowaniu niezbyło: taki wziął, że tak rzekę pasport do przyszłey pomyślności i chwały, z warunkiem tylko, że do ich osiągnienia, sam odprawiać podróż i sam jey trudy ponosić obowiązany.

Dobre wychowanie zdobi młodzieńca, ale stąd chwały jeszcze niejedna, bo się ona innym za tę ozdobę należy. Również i złe wychowanie, czyni go wprawdzie nienawisnym; ale w istotney sprawiedliwości, godnym, uniżającego tylko politowania, nie zaś nagany, spadającey słusznie na innych. Dla tego to w oświeconey starożytności, powagą mądrego zwyczaju poniewierano cześć ojców, których synowie byli nikczemni. I w rzeczy samey, potomkowie naylepszem są świadectwem zacności krwi i domu: a kto sam niemoże bydź dokumentem szlachetney rodowitości, próżno jey dopytuje się u przodków już nieistnących(1),

(1) W Rossyi, gdzie w służbie cywilney tak jak i w woyskowey, stopniami bez żadnego wyjątku wszyscy przechodzić muszą: kto się niedosłuży rangi oficerskiey w woysku lub stanie cywilnym, ten niema żadnego w obywatelstwie znaczenia, *caret activitate*, i uważa się za *małoletniego* (недоросль) przez całe życie. Ten porządek zaprowadzony od Piotra wielkiego w roku 1722, i święcie zachowywany w dawnych gubernijach, kto wie, czy niemożc się poczytać za jednę z kardynalnych przyczyn wygórowania państwa i mocnego utrzymywania się jego na stopniu wielkości. Wszelkie tu znaczenie, owocem jest zasług osobistych, a za teraznieyszego Imperatora i nabycie nauki liczy się za zasługę, przez nadanie rang odpowiednich stopniom

bo się ona przez wychowanie tylko udziela, a okazywaną w takim udziale troskliwość, doskonały ludzi i obyczajów znawca (2) za miarę rodzicielskiey godności uszanowania, w zwięzłych podaje wierszach:

Gratum est, quod patriae civem populoque dedisti,
Si facis ut patriae sit idoneus, utilis agris,
Utilis et bellorum et pacis rebus agendis.

Otrzymał Stanisław Baliński nayważnieysze w tem życiu błogosławieństwo niebios, przez pośrednictwo zacnych rodziców, którzy z troskliwością dopełnili swojego obowiązku, udzielając mu naylepsze wychowanie bez oszczędzania kosztów i starań; ale też godnym się tego okazał przez odniesiony pożytek i pociechę serc rodzicielskich. Urodził się w Wilnie dnia 6 maja 1783 roku, z oyca *Jgnacego* teraz radcy kollegijalnego i prezydenta sądu głównego litewsko-wileńskiego kawalera orderu S. Anny drugiey klassy, z matki Anny Balewiczówny zmarłey w roku 1798. Po domowem wychowaniu, odbył nauki, naprzód w gimnazyum dawniey szkołą podwydziałową zwanem, a potem w uniwersytecie. Następnie wysłany za granicę, zwiedził Prusy, Saxoniją, Austryą, Czechy i Węgry, a po dwóletniey blisko podróży, powróciwszy w roku 1805 do domu rodzicielskiego, oddał się całkiem naukom.

---

akademickim.—W gubernijach polskich, jeszcze się ten porządek dotąd niezachowuje, a praktykują się dawne mieyscowe zwyczaje.

(2) Iuvenalis. Sat. XIV. v. 71.

Pierwszą probą jego prac literackich, daną do druku, było przełożenie sławnego dzieła, xiążęcia czyli *Duka de la Roszfukò* (duc de la Rochefoucauld) *Maxymy i uwagi moralne*, które z portretem autora wyszły w Wilnie u Zawadzkiego roku 1812. in 12. Mała to xiążeczka, ale niema podobno cokolwiek przetartszego w naukach człowieka, któryby o niey niesłyszał, i niewiedział o przywiązanych do jey tłumaczenia trudnościach, o których dosyć naczytać się można w różnych językach, mających od dawna bardzo wiele jey przekładów. Autor współczesny był z naszym Maxymilianem *Fredro*, który pierwey od niego podobneyże treści wydał *przysłowia* (3), nie tyle u nas czytane ile są warte, a zatem i nie tak głośne. O tamtych, tojest o maxymach francuzkich, powiada *Wolter*, którego zawsze zdania posłuchać warto, kiedy tylko mówi nie w duchu szyderczym, ani zaślepiony pychą zuchwałey filozofii swojego wieku, że „ te „ maxymy są jednem z tych dzieł, które się „ naymocniey przyłożyły do ukształcenia gu„ stu i wydoskonalenia dowcipu narodowego. „ Chociaż się zdaje jedna w niem tylko pra„ wda zawierać, a ta, że miłość własna jest „ sprężyną wszystkiego; tylą się ona atoli spo-

(3) Za życia Maxymiliana *Fredro*, *przysłowiów* jego wyszły trzy edycye, z których ostatnia r. 1660. Po śmierci zaś, nastałey r. 1679, poszły w niepamięć, aż dopioro po upłynieniu wieku przedrukował je Franciszek *Bohomoleć* w Warszawie r. 1769. Staraniom professora krakowskiego Jerzego Samuela *Bandtkie* winnismy dwa ostatnie wydania wrocławskie r. 1802 i 1809.

„ sobami ukazuje, iż zawsze ciekawość za-
„ ostrza. Nie jest to xiążka; lecz raczey
„ zbior materyałów do zdobienia xiążek. Chci-
„ wie ten zbior mały czytano, jako wpra-
„ wujący do zastanowienia się i zawarcia
„ swych myśli, w zwrocie żywym, dokładnym
„ i delikatnym. Była to zaleta, jakiey nikt
„ niemiał przed nim od czasu odrodzenia się
„ nauk w Earopie."

Nieskończone jest mnóstwo w różnych językach krytyk i pochwał oryginału, a ściśleysze porównanie z nim tłumaczenia, chociażby i mogło wytknąć tu i owdzie niedosadności, jakich w podobnego rodzaju pracach trudno uniknąć; zawsze jednak zostawi chwalebną dosyć tłumaczowi zaletę, tak wyboru zawołanego dzieła do wzbogacenia mowy oyczystey, jakoteż przekładu należącego u nas do naypoprawnieyszych i naystaranniey zrobionych.

Przełożył takoż z francuzkiego komika *Reniara* (Regniard) komedyą *Gracz*, wierszem, z zastosowaniem do obyczajów narodowych, która na teatrach warszawskim i wileńskim, reprezentowana, z oklaskami przyjęta, a z innemi poetyckiemi robotami znayduje się w rękopismach.

W roku 1810 w miesiącu czerwcu, udał się do Warszawy, gdzie otrzymał urząd sekretarza expedycyy zagranicznych w ministerium sprawiedliwości i w dyrekcyi generalney teatru. W ciągu tey służby, napisał ze zlecenia ministra hrabiego Łubieńskiego, dzieło, *o fabrykacyi cukru z białych buraków*, które

wydrukowane w Warszawie roku 1811 in 8, uprzeyme od rad departamentowych zjednało autorowi podziękowanie.

W czasie wojenney wrzawy roku 1813 w miesiącu styczniu wyjechał do Krakowa, gdzie zachorowawszy na zgniłą gorączkę, dnia 13 lutego ns., życia dokonał, i tamże w kościele Panny Maryi na dniu 15 tegoż miesiąca pogrzebiony.

Obcowanie jego pzyjemne i pociągające, jednało mu wielu przychylność, tak jak bliższe poznanie przymiotów duszy, gruntownemi prawidłami moralności i religii powodowaney, zniewalało do szacunku i zaufania. Stąd wielu liczył przyjaciół, których, zgon jego zanadto wczesny i niespodziany, zrobił uczestnikami tkliwego żalu oyca, dwóch młodszych braci i siostry.

Z LITERATURY ROSSYYSKIEY.

(*Artykuł do umieszczenia dany.*)

W dzienniku petersburskim, *Syn Oyczyzny* (Сынъ отѣчества) w oddziale, pod napisem, *Spółczesna Bibliografija Rossyyska*, roku 1817, Ner XXXV, pod liczbą 126, str. 104 - 108, zawiera się doniesienie (*w języku rossyyskim*) o następującém dziele:

Wyjątki z dzieł śś. Doktorów kościoła, i innych pisarzy, o potrzebie i pożytku czytania pisma świętego, wydane przez Xdza Leandra

FAN Ess, *benedyktyna dawnieyszego opactwa w Mariemünster, w xięstwie Paderbornskiem, dawnieyszego proboszcza w Schwalenbergu w xięstwie Lippe, a teraz professora teologii w uniwersytecie marburskim i proboszcza kościoła katolickiego tamże. Tłumaczenie z niemieckiego. St. Patersburg. W drukarni N. Grecza. XVIII, i 175. str. 8.*

Wiele *dobrych* katolików, a podobno zapatrując się na nich i niektórzy zpomiędzy nas, wyznawców prawowierney greko-katolickiey religii, utrzymuje, że świeckim, osobliwie zaś prostaczkóm, t. j. uboższego stanu ludziom, nienależy czytać pisma św.; obok tego oycowie śś. i doktorowie kościoła (*), wszystkich w powszechności zachęcają do nayczęstszego, jak tylko można, czytania, Biblii, a naybardziey nowego Testamentu. Sam Zbawiciel nasz (*Jan V.* 39.) mówi: *rozbieraycie pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie: a one są, które świadectwo dają o mnie.* Lecz, żeby rozbierać pismo ś., koniecznie je czytać potrzeba. Komuż wierzyć? bez wątpienia Zbawicielowi i Oycom śś., a nie *mniemanym chrześcijanóm i politykóm*, którzy ubogich nieuznają za swych braci, i chcą im na tym padole płaczu ostatnią odbierać pociechę, ulgę i posiłek: xięgi pisma ś.

Xiądz *fan Ess* do tych wyjątków o *konieczney potrzebie i pożytku z czytania pisma*

(*) Między innymi, papieże: Zefiryn, ś. Grzegorz wielki, Mikołay I, Jan VIII, Innocenty III., Grzegorz IX, Pius VI; *Kardynałowie: Bonawentura, Hugo.*

ś., przydał dwie przemowy: 1) do *czytelników w powszechności*, 2) do *katolików*. W ostatniey z nich wyraża między innemi; „Przeczytawszy z uwagą, mili bracia i siostry w Chrystusie, tę xiążeczkę, sami będziecie w stanie osądzić: czyli zabroniono świeckim katolikóm czytać Biblliją, a mianowicie nowy Testament. Sami pomyślicie i powiecie: *kto tak myśli i utrzymuje, ten nie świadom jest nauki Ojców śś. i kościoła swego: bo gdyby ją znał, nieprzeciwilby się tak jawnie ich nauce.*"

Wyjątki te składają się z 64ch oddziałów czyli artykułów, z których każdy zawiera w sobie zachęcenia któregokolwiek z oyców śś. albo doktorów kościoła, do czytania pisma ś. Do tych zachęceń X. *Jan Ess*, na końcu xiążki przydał własną swą modlitwę, którą nazwał *głosem swojego serca*, a która tak się mi podobała, iż postanowiłem całą tu, słowo w słowo, umieścić.

„Przybądź, o słowo żywota, boski posłańcu, święta, oświecająca, i zbawienie niosąca ewangelio! Przybądź, ku ludzióm, zbawienia, pociechy i pokoju szukającym, dla których zesłaną jesteś od Boga, jako ogłosicielka jego woli, nadziei i obietnic! Bądź dla nich tém, czém jesteś, czem bydź powinnaś, i czem byłaś u pierwszych, prawowiernych chrześcijan: *nauką wiary i dobrych obyczajów, domową i doręczną xiążką*. Nawiedź ludzi: kiedy ucisk, niedostatek i klęski, ciężkie na nich wtłaczają jarzmo: kiedy im jest odjęte ziemskie pocieszenie i znikomy dostatek: kiedy

wiara chwiać się zaczyna: kiedy ciemna chmura rozpaczy zdaje się chcieć pozbawić światełka nadziei; w tym czasie dla znużonych pragnieniem w śpiekłey krainie nieszczęść, zeszliy swą niebieską ochłodę; roznieć gasnący promyk; oświeć pomroki rozpaczy promieńmi nadziei; poley gojącym balsamem rany serc rozdartych. O ty, coś tylu już łzy otarła, i tylu ukoiła strapienia, tyle lekkomyślnych nawróciłaś do świętych prawd wiary; tylu zaślepionym okazałaś krótką trwałość uciech czułości i nicości prochu; dla wielu upadłych ukazałaś bezdenną przepaść ich zguby, i stojących już nad jey brzegiem nawróciłaś ku poprawie; co tylu nawróciłaś do Boga, do Chrystusa, do cnoty i wieczności; pokrzepiłaś upadających; niezliczone mnóstwo oziębłych zapaliłaś gorliwością ku niemu, ku bliźniemu; swiętem przymierzem wiary i miłości mocniey i ściśley zjednoczyłaś człowieka z człowiekiem i człowieka z Bogiem; okaż i teraz, rzeczą samą, o niezmienne wiekuiste słowo boskie, tęż siłę swoję, mądrość i błogosławieństwo nad sercami ludzi. Przenikniy do lepianek ubóstwa, i zmordowanym życiem, ukaż wyższe znaczenie doczesnych dolegliwości, wieczną nagrodę za niewinne cierpienia; ginącym od strapienia uspokojenie za granicami grobu; duszóm bogoboynym obwieść miłość w przysionku ubóstwa, pokoy duszy za twardym chlebem dolęgliwości, wiekuistą nagrodę w uspokojeniu i pokorze trwającym i cierpiącym. Zbliż się głosie boży, ku tronóm mocarzy ziemi, tam, niestłumio-

nym głosem sił twoich, zapowiedz jednakie swe prawo sądzenia królów i panów, równie jak i ubogich. Przedrzyy się do pałaców bogaczy, stań się tam na nowo przednieyszą i naydroższą ozdobą, świętém dziedzictwém rodzin, tak, jakeś była u prawowiernych ich naddziadów! stań się znowu świętą xięgą narodów dla nauczania wiary i dobrych obyczajów, podobnie jak byłaś u wszystkich pierwszych chrześcijan, z których bardzo wiele, w czasie wydania bluźnierczego zakazu Biblii przez tyranów Dyoklecyana i Maxymijana, krwią opłacili głębokie swe uszanowanie ku pismu świętemu. Życiem i siłą swą przenikniy duchownych i świeckich i wszelkiego stanu ludzi, znakomitych i niższych. Wyday bezstronny wyrok na nieprawe serca za nayskrytsze ich przestępstwa, a karząc, ścigay naymnieyszą myśl nieprawą, aż do głębi źródła złości. Gdzie miecz i szala sprawiedliwości, wyłączenia i przeklęstwa kościelne doścignąć niemogą, tam rozpoczniy, o ty, przenikający człowieka, gromie słowa bożego, miecz i szalę twych sądów, i ciągniy naytajemnieyszą winę przed oblicze straszliwego twego trybunału. Karay występki, pod laurem i purpurą, pod mitrą, infułą, płaszczem lub łachmanami skryte, gdzie kara władzy rządowey i przeklęstwo kościoła ich niedosięga: nagradzay skryte lub jawne cnoty, które częstokroć zamiast nagrody, prześladowane bywają. Zatrząś i przeraź głosem gromu twego, roskosznika na bezwstydném łożu występku, albo bezwstydnie i zuchwale

z nim się pochwalającego. Zeszliy razem krzepiącą siły *mannę*, dla skromnego przyjaciela cnoty, i obdarz męstwem rycerza światłości, w walce z ciemnością i nocą. Bądź dla wszystkich czytelników swoich wiernym przewodnikiem w żywocie doświadczenia, w podróży z ciemności do światła, z cierpienia do radości. Zbliż się do łoża bolejących i umierających, wniydź do pożycia trosków, do schronienia nieszczęść, gdzie w nędzy i jadach jęczy ludzkość; obwieść z wysokości niebios, wiecznego przybytku dusz błogosławionych, ulżenie i koniec ich cierpień, żałującemu i wierzącemu w pokoy boski w Chrystusie, umierającemu zwycięstwo nad śmiercią i zniszczeniem; nądzieję i ufność w nieśmiertelności i wiecznėm życiu. O! prowadź nas wszystkich w pokorze i pobożności, przez krainę wiary do oglądania światłości i żywota w Bogu, przez Pana i zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa! Amen! Amen (str. 169-173.)"

Niech błogosławi Bóg chrześcijańską gorliwość i zbawienną pracę tego świątobliwego męża. (*) Xięga jego stanie się zapewne, zachęceniem do większego a większego coraz czytania pisma świętego. Ci, którzy podjęli pracę, około przełożenia jey na język rossyyski, również zasługują na wdzięczność u

(*) Xiądz *fan Ess* od roku 1807 do 1815 wydał dla katolików w języku niemieckim 71.000 exemplarzy Nowego Testamentu, które przedawane były za cenę bardzo tanią. Wydaje on także zupełną Bibliją swojego przekładu.

wszystkich dobrze myślących rodaków naszych. Tłumaczenie jest bardzo dobre; umiejący je oceniać, mogą się przekonywać z przytoczonego tu wyjątku. (**)

(**) Rozumie się o wyjątku rossyyskim, w pismie peryodycznem Сынъ отѣчества. (*R.*)

Odpowiedź ze strony *Generała* Niesiołowskiego na list byłego *Marszałka* Wierzeyskiego do *Prezydenta* Chodźki, w numerze 27mym Dziennika Wileńskiego umieszczony.

Niechcę naśladować b. m. Wierzeyskiego w sposobie, jakim, pod tytułem listu o *Exdywizyach* do Prezydenta Chodźki w N. 27. Dziennika wileńskiego, nie wiem z jakiego powodu, na mnie fałsze miotał; nie napiszę nic, coby niebyło prawdą całey prowincyi litewskiey znaną.

JW. Marszałek Römer, dzielnie odpowiedział w N. 28. Dziennika, w tém, co się do Kommissyi (pod jego prezydeńcyą w Upnikach odbytey) ściągało. Ja promulgaty dekretu tey kommissyi czekać musiałem, żebym nawet i pozoru do obwinienia siebie niezostawił. Lecz teraz, kiedy ten dekret ogłoszony, wymierzywszy wszystkim wierzycielóm moim sprawiedliwość, mnie jeszcze dość znaczny fundusz

zostawił; czuję bydź moim obowiązkiem wyjaśnić: że b. m. Wierzeyski, co mnie o zgubę wielu familiy obwinia, sam o nią i o moje zniszczenie kusił się (przecież na próżno) czyniąc zabiegi bez wyboru środków, aby przeszkodzić uzyskaniu kommissyi, która i wierzycielóm moim zadosyć uczynienie i mnie spokoyność przyniosła.

Gdy z ustanowieniem kommissyi, zupełnie stracił nadzieję dopiąć zamierzonego celu, do wielekroć proponowanych układów sprawiedliwych a ukazem kommissyą stanowiącym upoważnionych, przystąpić niechciał; aż widząc mnie narescie okolicznościami zmuszonego, przyjąć takie warunki jakie poda, wziął majętność Krynki, licząc do skompletowania szacunkowey summy takie wydatki do jakichby uczciwy człowiek przyznać się wstydził a żadna magistratura zasądzić nieodważyłaby się. Do tego, gdy W. Stolnik Brochocki jeden z kredytorów, natychmiast kilkadziesiąt tysięcy więcey za tęż majętność ofiarował, niżeli b. m. Wierzeyski zapłacił; zatém ten bogacz, który mnie o strwonienie cudzego majątku obwinia, wziąć więcey z mojego, niżeli mu należało, niewzdrygnął się. Jeżeli b. m. Wierzeyskiemu wolno mojego życia prawdziwe czy mniemane błędy przebiegać; czemużbym i ja z biografii jego, wypadków, dawnych trybunałów sięgającey, przytoczyć, lub świadczeń zeszłego oyca mojego, obok niewdzięczności b. m. Wierzeyskiego, wspomnieć nie miał? Zamilczeć wolę, niechcąc gorszyć młodzieży na wziętość jego patrzącey.

Kończąc to pismo, niech mi wolno zrobić uwagę nad tém: że jeżeli imie zbrodnia, ma służyć temu, który mając otwartą pieni drogę, zasłaniającą go przed słusznem poszukiwaniem nayznacznieyszey części wierzycieli, wolał jednak (brzydząc się z cudzey krzywdy korzystać) ze wszystkimi rozliczyć się, i wszystkim zarówno zadosyć uczynić; jakież służyć powinno temu, który, żeby mnie do tego szlachetnego zamiaru przeszkodzić, całą swoję usilność wywarł? Dnia $\frac{\text{23 września}}{\text{5 października}}$ 1817 w Warszawie.

Generał Brygady Hrabia Niesiołowski.

O WIELKOSCI CHARAKTEROW.

Rzecz F. Ansyllona (Ancillon) członka akademii berlińskiey, wyjęta i przełożona z dzieła jego: *Mélanges de Littérature et de Philosophie.* Paris. 1809. 2 Tomy in 8vo.

Geniusz jest doskonałością umysłu: wielki charakter jest doskonałością woli. Zupełna doskonałość człowieka, zależy na połączeniu wielkiego geniuszu zwielkim charakterem.

W niedostatku wielkiego charakteru i geniuszu, zgodność jednego z drugim, ustanawia niejako harmoniją między umysłem i charakterem. U wielu w tym względzie okazuje się uderzająca niestroyność. „Jedni, powiada *Diuklos* „ (Duclos), niemają umysłu, odpowiedniego

„ swojemu charakterowi; inni nie mają cha-
„ rakteru odpowiedniego swojemu umysłowi.”
Ci drudzy, mają więcey geniuszu niż woli; postępują bokiem swych własnych wyobrażeń, poznają rzeczy dobrze, a działają na przeciw własnemu światłu i przekonaniu; tacy są słabi. Pierwsi zaś mają więcey woli niżli geniuszu; mało mają wyobrażeń, i te ciasne i drobne, ale w praktyce postępują wedle nich z rzadką wytrzymałością, i to są ludzie uparci.

Nie podobna podnieść swóy geniusz do równości z charakterem, albowiem geniusz jest darem przyrodzenia; ale można wznieść swóy charakter do równości z geniuszem, bo charakter zasadza się na woli: i z tego względu wielkość nasza od nas tylko samych zależy.

Co to jest wielki charakter? z czego się on składa? jakie są jego skutki w świecie moralnym? jakie są okoliczności sprzyjające jego rozwinieniu? Chcielibyśmy rzucić swiatło na te ważne pytania; wyłożymy zasady, a zostawimy wyszczególnienia.

Zachodzi wielka różnica między dobrym charakterem, charakterem moralnym, pięknym charakterem i charakterem wielkim.

Dobry charakter jest ten, który z daru przyrodzenia, co do swych skłonności, upodobania, nałogów, niema nic złośliwego; charakter moralny oznacza, że uczucia, wyobrażenia, sprawy człowieka, mają pewny i stateczny kierunek do porządu i prawidła. Pierwszy ma zaletę ujemną, a drugi dodatnią. Rodzimy się z dobrym charakterem; charakter moralny ukształcamy. Pierwszy bywa wypadkiem

okoliczności; drugi dziełem sztuki: dobry charakter bywa częstokroć słabym charakterem: charakter moralny może bardzo często niebydź szlachetnym.

Piękny charakter jest ten, którego bezinteresowność jest cechą odznaczającą. Piękny charakter dalekim jest od wszelkich błahych namiętności, od wszelkich względów osobistych; przyrodzone jego wzruszenie unosi go zawsze do zapominania o sobie: jest on czułym na samę tylko spraw piękność; samą tylko dobrocią oddycha; zależy na porywającey zgodzie uczuć z ideałem wspaniałości; lecz charakter piękny może bydź charakterem słabym, i może mu brakować potrzebney energii do wykonywania spraw pięknych.

Wielki charakter jest rzecz naydoskonalsza i nayrzadsza. W nim się łączy piękność i górność. Moc woli, chociażby była jako ze stali, nie stanowi wielkiego charakteru; atoli nie ma wielkiego charakteru bez mocney woli. Energija w człowieku, nie ręczy ani za naturę celu, ani za naturę środków. Charakter wyniosły, szlachetny, wspaniały, nie jest jeszcze wielkim charakterem, może albowiem brakować jemu mocy i wytrwałości: atoli niema wielkiego charakteru bez wyniosłości duszy: ona albowiem sama stanowi o wielkości celu i podłe środki odrzuca.

A tak wielki charakter wymaga dwóch rzeczy; mocy woli i panowania wyobrażeń nad potrzebami i interesami. Rozwińmy te dwie zasady.

Day, mówił Archimedes, oparcie, a świat

poruszę. Człowiek z charakterem znayduje to oparcie w sobie samym; jest niem jego wola własna. Aby sprawić skutki nadzwyczayne w świecie moralnym, aby chcieć czego energicznie, z następstwem, i wytrzymałością; dosyć jest tylko zechcieć tego.

Dwie tylko są siły w świecie powszechnym: przyrodzenie i wola, to jest co potrzebne i co wolne. Obie te siły, są niedościgłe co do istoty, nieograniczone w skutkach, nigdy końca nie mające w swem trwaniu. Na pierwszy rzut oka, przyrodzenie zdaje się wywracać wolność; atoli jakkolwiek groźném, czynem, ogromnem jest przyrodzenie, człowiek się lękać niepowinien, ani jego zamachów, ani wyzwania, ani walki. Jeżeli wola nie zawsze może podbić i odmienić przyrodzenie, nawzajem przyrodzenie nie może tryumfować nad wolą; bo wola opiera się przyrodzeniu, usposabia je albo się jemu poddaje; a w tem jednakże poddaniu się, zdaje się jeszcze bydź władczynią samey siebie.

Wola zatem jest naypierwszą siłą; a naypierwszym przymiotem, jaki charakter mieć powinien, jest energija. Ten, któremu brakuje tego szacownego przymiotu, niema zgoła charakteru.

Moc woli składa się z natężenia z jakiem wola ogarnia jaki przedmiot, z miary usiłowań jakie zdolna do tego uczynić, z trwałości tych usiłowań albo z wytrzymałości z jaką wola zmierza do swojego celu.

Można ocenić siłę woli, podobnym sposobem jak oceniamy siły fizyczne, przez massę, opor, i prędkość.

Sama moc woli niestanowi wielkiego charakteru: warunkiem istotnym jest kierunek.

Potrzeby, interesa albo wyobrażenia, służą za posadę albo za przedmiot i cel woli.

Potrzeby mogą czasem wymagać usiłowań ciągłych, wytrzymałości nadzwyczayney, i wielkiego sił nakładu. Pomyślne łowy kosztują czasem więcey człowiekowi dzikiemu niżeli wodzowi ludu cywilizowanego podbicie jakiey prowincyi. Prace rzemieślnicze, zwłaszcza w swojey kolebce, wszystkie wielkiey mocy woli potrzebowały. Nie ma w tey mierze nic takiego, coby było bardziey zadziwiającem, jak wytrzymałość pczoł lub bobrów; wola, która ulega jedynie instynktowi, zda się zostawać sama gatunkiem niejakiego instynktu.

Jnteres wymaga wyższego stopnia oświaty, albowiem ma za cel użyteczność: użyteczność zaś jest wypadkiem uwag i rachunków. Ten co przemyśla o swym interesie, obeymuje większą przestroń, niżeli ten co jest niewolnikiem samych tylko potrzeb obecnych; stosuje teraznieyszość do przyszłości, zbliża środki do celu, i przyczyny do skutków; atoli gdy te wszystkie rachunki i uwagi ściągają się jedynie do jego samego i do jego dobrego bytu: ma tylko więcey dowcipu, a zgoła nie więcey wielkości, niżeli ten co idzie niewolniczo którędy go potrzeby nakłaniają. Niechay on zechce, tron posieśdź, lub jaki urząd, nabydź miliony lub jaką summę, podobać się w posiedzeniu, albo ludowi wielkiego miasta, mała różnica, kiedy niema na względzie jak tylko siebie, pożytek swóy albo swoich stronników, jeżeli trafił do

celu, pomyślny skutek będzie dowodem że ma talent, dzielność i wytrzymałość; atoli można mieć rozum głęboki, wolę mocną, a duszę małą.

Na nieszczęście, większa część ludzi niepodnosi się wyżey nad swoje potrzeby i swoje interesa, obraca wolę ku dogodzeniu pierwszym, i usłużeniu sprawie drugich. Wolność woli, dla nich jest tylko narzędziem, które zbliża przedmioty miłe lub użyteczne; to co jest boskiego w przyrodzeniu człowieka, poddane w nich jest temu, co naybardziey ziemskie i zmysłowe; Bóg, przez człowieka zwierzęcego używany jest do działań nayposzpolitszych; jest to Apollon pasący trzody Admeta, i swojem obeyściem się zaprzeczający pochodzenie niebieskie, które się w udziale jemu dostało. Pospolici ludzie zapominają, że powinni bydź sztukmistrzami swojego życia, albo raczey swojego charakteru, i nadać mu cechę wolności; przestając oni na mechanicznem jego wyrobieniu, są tylko rzemieślnikami. U większey liczby, tło charakteru, podobne jest do obrysu figur, jakie wiatr kreśli na piasku, albo jakie żywioły nadają materyi. Jedne i drugie skutkiem są przyczyn ślepych, nie zaś działającey myśli; stąd to naywiększy brak charakterów godnych tego nazwiska. Ta tylko smutna prawda, tłumaczy nam ów ponury obraz, jaki nieraz przedstawiała historya świata; na czele takiego obrazu postrzegamy niektórych ludzi pełnych zuchwalstwa i energii zbrodniczey, ujarzmiających całe pokolenia, a w około nich i w głębi obrazu, widzimy same po-

dłe narzędzia, lub żałosne ofiary, albo nieczułych widzów ich namiętności.

Wyżey nad potrzeby i interesa wznoszą się wyobrażenia brane w rozumieniu naywięcey od materyi oddzielnem, a to tyle, ile przedstawiają niejakiś ideał doskonałości, albo raczey przedmiot ogólny i nieograniczony.

Wszystkie te wyobrażenia mają cechę wspólną, jakożkolwiek różne są pod innemi względami; wszystkie czynią odłączenia indywiduów zaymujących jeden tylko punkt w przestroni i trwaniu, a ogarniają wszystkie czasy i wszystkie mieysca.

Nie należy sądzić, iżby te wszystkie wyobrażenia mogły bydź przywiedzione do wyobrażeń porządku moralnego i powinności. Prawo moralne jest także wyobrażeniem; atoli wyobrażeniem zaprzeczającem raczey, a niżeli nakazującem, które uprzedza i więcey spraw wstrzymuje niż ich wyprowadza. Wyobrażenia, o których tu mówimy, są istotnie zasadami działań. Prawo moralne nie nakazuje heroizmu, a heroizm, w rozumieniu nayrozleglejszém tego wyrazu, powinien bydź natchnieniem wyobrażeń.

Ten heroizm, nic innego nie jest, jak tylko zupełna bezinteresowność. Ktokolwiek umie pogardzić tém czego się wielu lęka, ktokolwiek stał się obcym względem tego wszystkiego, co się tycze jego osoby, i poswięca się całkiem wielkiemu przedmiotowi, jakieykolwiek natury byłby ten przedmiot, taki, jest prawdziwym bohatyrem.

Same tylko wyobrażenia mogą bydź przed-

miotami podobnego poświęcenia się; albowiem jakieżby jeszcze przedmioty pozostały, kiedyśmy się myślą oddalili od wszelkiego gatunku interesu osobistego, i skoro nieznamy innego interesu oprócz samey bezinteresowności?

Te wyobrażenia odpowiadają przedmiotom, które powinniśmy kochać dla nich samych, niezależnie od wszelkich innych względów, przedmiotom do których powinnismy się coraz bardziey a bardziey zbliżać, niemogąc nigdy sobie pochlebiać, że je doścignąć potrafim, przedmiotom które należą do świata umysłowego i obiawiają się w świecie zmysłowym przez znaki i obrazy niedoskonałe; temi wyobrażeniami są, Bóg albo religija, prawda albo umiejętność, piękność lub sztuką, uczciwość lub cnota, szczęście ogólne albo ludzkość, wolność i potęga narodowa czyli oyczyzna.

Wszystkie te wyobrażenia mają cóś w sobie religiynego, niebieskiego, boskiego, albowiem wszystkie są niewidzialne, nieograniczone, czyste i dalekie od tego wszystkiego co pochlebia osobistemu interesowi. Bóg jest nieograniczony nadewszystko, od którego wszystkie te inne przedmioty biorą uczesnictwo, i on im udziela rysów swojey czcigodney istoty. Słusznie mianują religiyność, prawdy, piękna, dobroci i patryotyzmu; bo nie ma nic bardziey podobnego do czci boskiey, jak hołdy, które się oddają tym wyobrażeniom, i wielkie dusze, które niemi są przejęte, mimo swey wiedzy są religiynemi.

Silnie ując się jednego z tych wyobrażeń,

nie tylko całą mocą rozumu, ale nadto z całym zapałem uczucia; zrobić je wyobrażeniem panującem, kierować niém całe swe życie, uczynić je niejako duszą swey duszy, albo przechodzić z równą łatwością od jednego do drugiego, albowiem wszystkie zbiegają się w zamiłowaniu nieskończoności; postępować wedle tych wyobrażeń z odwagą, stałością, wytrzymałością: owoż ideal wielkiego charakteru.

Dusza, która, bądź przez temperament przyrodzony, bądź przez wielką pracę około swego wykształcenia wzniesiona jest na tę wysokość, będąc wyższa nad wszystko, widzi wszystko opodal i niedozwala rzeczom uderzyć na swe stanowisko; wznioślejsza nad wszystko co ludzie i okoliczności mogą dadź albo odebrać, znayduje siebie samę i okręg sobie właściwy.

Wielki charakter może mieć namiętności; są nawet co mu służą bardzo, i które zdają się do niego należeć; atoli on nadaje w niejaki sposób namiętnościom, których doswiadcza, swoje rysy i piętno swojey wielkości. Nosi w ambicyi, w miłości chwały, w stałości, sposob rozległy, po którym go poznać można, a który jest nie do naśladowania.

Nigdy się nieprzetworzy jego ambicya w chciwość, miłość chwały w dziecinną próżność, duma szlachetna w pychę; żyjąc tylko dla wielkich i odwiecznych interesów ludzkości, gubiąc z widoku swoje nikczemne *ja*, i ponurzając się chętnie w wyobrażeniach nieśmiertelnych, w nich założy swoję ambicyą, chwałę, dumę; może o sobie mówić, atoli będzie dosyć

wielkim, aby o tem nie mówił często i z upodobaniem; wielkie wyobrażenia i wielkie czyny są dla niego nazbyt pospolitemi aby miał tracić wiele czasu na ich opowiadanie; jego dzielność, jego obfitość, jego dostatki, ciągną go do przyszłości która go czeka, powołuje, i wprawia w zapomnienie przeszłości; będzie czułym na chwałę jako na znak mimowolny szacunku, który ludzie mają dla tych wyobrażeń; ale pogardzi wychwalaniem; uczucie własney godności natchnie go prawdziwą odrazą ku podłościom pochlebstwa. W niedostatku zasad, dobry smak obrzydziłby już jemu te przesady, równie jak i wszelkie inne; lękać się będzie poniewierania własnego, dozwoliwszy poniewierać się innym; bronić się będzie od tego rodzaju zniewagi, i niezechce nigdy aby współcześni upadlali go w oczach potomności, upadlając siebie samych w oczach jego.

Te są rysy odznaczające wielki charakter; składa się on z dwóch zasad: z wyobrażeń które kierują siłą, i z siły która uiszcza wyobrażenia.

Wielki charakter czyni wielkiego człowieka. Sam geniusz nie stanowi wielkości. Geniusz jest darem przyrodzenia; a człowiek nie może bydź wielkim przez to, co ma od przyrodzenia; staje się tylko wielkim przez przymioty, które nadaje sam sobie samemu, wielkość jego powinna bydź jego własném dziełem; doskonałość woli wyższą jest rzeczą od doskonałości rozumu, bo ona jest skutkiem sameyże woli.

Rzadko wiemy co przyznać należy geniuszowi, a co okolicznościom które jemu sprzy-

jały, wsparciom które znalazł u innych, i powiązaniu przyczyn pośrednich które z prać jego wielkie wyprowadziły wypadki; wiemy daleko z większą pewnością, co przypisać należy wielkiemu charakterowi; on sam przynaymniey ma zawsze wewnętrzne uczucie tego co sobie winien.

Równie jak wszystkie siły przyrodzenia, tak i geniusz ma energiją względną tylko; wszystko zależy od miary porównania; można oznaczyć bezwzględną doskonałość woli; nie można i nie należy twierdzić aby niepodobieństwem było jey osiągnienie.

Jak wszystkie siły przyrodzenia, tak równie i geniusz ma tylko jednę wartość warunkową, która zależy na kierunku i przedmiocie, jaki mu dajem; sam zaś charakter stanowi o tym kierunku i przedmiocie; a z tego ostatniego względu, wielkość charakteru, sama jedna tylko może nadać wielkość geniuszowi.

Podobno nawet, pewna dzielność geniuszu jest nieodłączną od wielkiego charakteru. Panowanie wyobrażeń nad duszą wyniosłą i energiczną, każe się domyślać koniecznie wielkiey tęgości rozumu. A przetoż wielki charakter nadaje zawsze dziełom swoim, jakiegokolwiek są rodzaju, czyny czyli pisma piętno oryginalności; na wszystko co działa rozlewa niejakiś poetyczny i boski urok, bo wszystkie jego dzieła dowodzą natchnienia.

Obecność wielkich charakterów objawia się sposobem uderzającym w wiekach i krajach które miały szczęście je posiadać, i takie charaktery wywierały na świat moralny wpływ

swóy szczęśliwy i potężny. Przedsięwzięcia śmiałe, lecz nie olbrzymie; prace długie i trudne, z których potomność miała zbierać owoce; szacunek dla czasów dawnych, dbanie o przyszłe; nieliczne wyobrażenia, ale wielkie, dzielne, zawsze obecne; mało krasomówstwa a wiele czynów; wymowa męska, żywa, energiczna; dzielność bez wysilenia; ofiary bez wystawy; namiętności bez drobnostek w wyborze przedmiotów i środków; nienawiści i przywiązania wyraziste, bez osobistych pobudek; w rządzeniu państw przekonanie o ich nieśmiertelności, a stąd widoki dalekie i rozległe; w polityce, chwała raczey niż korzyść, i honor a niżeli pożytki; w woynach zwycięstwo albo śmierć; w obyczajach prawość i otwartość; w filozofii głębokość bez zaciemnienia, przenikłość bez subtelności, myśli wysokie, proste i czyste; w rymotworstwie i sztukach, sposob swobodny i przyrodzony; w formach powaga, a we wszystkiém prostota szlachetna i czyniąca wrażenie; o to są niektóre rysy charakterystyczne owych szczęśliwych wieków.

Jeszcze lepiey uczujemy piękność i przyrodzenie tego znamienia, jakie nadają wiekom wielkie charaktery, kiedy obaczymy, co się działo w ten czas, kiedy one zniknęły. Wyobrażeń krążących bardzo wiele, ale mało zasad; mało wyobrażeń idealnych, któreby ugruntowane w umyśle, miały wpływ dzielny na sprawy; zaprzątnienia umysłowe, ale raczey jako ciągłe zaburzenia a niżeli prawdziwy postęp; pogarda przeszłości jako owoc zobo-

jętnienia i pychy; ta głęboka obojętność na przyszłość, poświęcająca pokolenia następne teraźnieyszemu dobru, i która z dziedzictw wyzuwa dzieci, wyzuwszy wprzód rodziców; układy na wszystko przedsiębrane i zaniedbane z równą prędkością, a wychodzące z głowy i ginące tam, gdzie się zrodziły; odwaga w projektach, lękliwość w środkach wykonania.

W takich okresach czasu, w cóż się zamieniły nauki, sztuki, religija, towarzystwo polityczne?

Nauki? zepchnięte ze stopnia przyzwoitego, zostały szacowanemi ze względu tego, z którego naymniey są warte szacunku, tojest ze względu swego użytku; jak gdyby inney w sobie niemiały wartości, zrobiono z nich proste tylko narzędzia. Większa część tych którzy niemi się bawią, widzą ich tylko przystosowanie do użytku społeczności, i powodzenia jakie sprawują: ale mało jest takich którzyby kochając je miłością czystą i nieinteresowną, przekładali prawdę nad wszystkie korzyści z prawdy.

Cóż się dzieje ze sztuką? opuszcza świat idealny, który jest jey przyrodzonem mieszkaniem, aby przebywać w rzeczywistości; kiedy nie powinnaby zstępować do niey, chyba tyle tylko, ile potrzeba wyciąga dla pożyczenia od niey kształtów, któremi powinna przyodziać wyobrażenia; osiada w niey, ustala się, ją tylko widzi, ją poznaje, ją kopijuje, ją wydaje. Mniemani sztuk miłośnicy, nieszukają w nich jak tylko dopełnienia roskoszy zmysłowych, wymagają od nich

umilenia tylko swey nudy i sprawienia przyjemnych uczuć; nadtoby wiele im kosztowało zapomnieć o sobie, i wznieść się do rzetelnego sztuk świata; a tak bez zadawania pracy imaginacyi, chcą siebie tylko znaydować w krainie rymotwórstwa i malarstwa. Artyści wskazani na pracę dla takiey publiczności, sami nieznacznie zniżają się; starają się utwarzać dzieła zastosowane do mierności obecnego pokolenia; mało ich obchodzi czy dzieła ich przeżyją, byleby dawały sposób do życia; nieśmiertelność w ich oczach, niewarta tyle, co życie doczesne, zmysłowe i w dostatki opływające, i widzimy czasem że geniusz sam się uniża do poziomu swojego wieku, zamiast coby miał do swojey go wznosić wysokości.

Czém staje się religija? w oczach rządów jest tylko hamulcem dla gminu, niejakim gatunkiem sekretney policyi; dla dusz zniewieściałych źródłem przyjemnych marzeń, sprawujących na zmysłach czułych też same skutki, co muzyka; dla większey części ludzi, przestarzałem podaniem, zdawniałą osnową która mogła kiedyś czynić jakąś przysługę, a bez którey teraz można się obeyśdź; nie myślą o tém, że ona jest odwieczném połączeniem człowieka z istnością nieograniczoną i wieńcem ludzkości.

Czém się staje oyczyzna? jest to mieysce przypadkowego urodzenia, które niepociąga przywiązania, niewkłada obowiązków, niezasługuje na ofiary; gdzie się żyje póki przyjemno, i skąd się wychodzi bez żalu i zmar-

twienia, kiedy tylko niebezpieczeństwa grożą albo kiedy gdzieindziey można bydź lepiey.

Co się staje z państwami? państwa nieuważają się już, jako osoby moralne, co mają prawa i obowiązki, i co je wkładają; ani jako ciała organizowane, w których ile indywiduów tyle części stanowiących, niemogących się utrzymywać bez życia całego ciała, lecz jako zebrania trefunkowe istot żywych, gdzie każdy formuje całość, i bardzo dobrze utrzymywać się może bez ubespieczenia ogółu; rządy nieuważają się już jako ożywne i organiczne pierwiastki, bez których indywidua posłuszne przyrodzonemu z egoizmem powinowactwu, rozerwałyby swóy związek, lecz są to obręcze mniey więcey mocne które bronią na czas niejaki, ażeby mniey więcey przegniłe klepki nierozpadły się na sztuki.

Owoż czém się stały w epokach ogołoconych z wielkich charakterów, nauki, sztuka, religija, oyczyzna, porządek towarzyski, wszystko co jest między ludźmi świętego. Na ów czas nieumieją już lubić ani nienawidzieć, bo niema już w duszach materyału na namiętności; ale umieją przywiązywać się do tych co są usłużni lub nimi bydź mogą, a szkodzić tym co szkodzą lub zaszkodzić mogą; gadają wiele a czynią mało; sztuki stają się ładne, nauka używalną i pospolitą, zbytek znikomy i sknerski, obeyście się nieszlachetne, ton pospolity; wtenczas wynika tolerancya z obojętności, ludzkość z miękkości, spokoyność z gustu do spoczynku; przenoszą bezpieczeństwo nad niepodległość i honor, a osobiste bezpieczeń-

stwo nad wszystko; wolą żyć nikczemnie a niżeli umierać z chwałą; wszystko się ścieśnia i drobnieje; świat pozbawiony wielkich charakterów jest tylko trupem zachowującym pozory życia; a rodzay ludzki postradawszy, i myśli nieograniczone co go uzacniały, i moc stanowiącą jego byt prawdziwy, nie robi innego wrażenia jak tylko politowania i odrazy. Taki był stan rzymskiego państwa na początku piątego wieku ery chrześcijańskiey. Ukazali się w ów czas na ziemi ci zdobywcy, bicze boże, którzy niechcieli jak tylko złego i niewoli wszystkich, ale którzy poymowali to czego chcieli; oni uderzając na cywilizacyą z pomocą wszystkich dostatków sameyże cywilizacyi, i z żelazną rózgą pędząc przed sobą odrodne ludy, dobry targ mieli z tem pokoleniem znikczemnionem; potomność więcey okazała obrzydliwości dla tyranów a niżeli politowania dla ofiar co na los swóy zasłużyły, i potomność miała słuszność.

Co za cudowna między wiekami różnica! W jednym, wielkie charaktery ukazują się tłumem, i całey massie współczesnych nadają pewny stopień energii i podniesienia; w drugim, wielkie charaktery tak są rzadkie, że cały wiek schodzi w ich nicości i poniżeniu całkowitem.

Od czego zależą te zjawienia? Trzebaż za to winić naturę? Jestże ona w pewnych czasach płodnieyszą, więcey energiczną i szczęśliwszą, a niżeli w innych? albo, zarody wielkich charakterów, rozrzucone zarówno po całym przeciągu wieków, czy nieumiera-

ją częstokroć niepoznane i zarzucone dla nieobecności warunkow do ich rozwinienia potrzebnych?

Ponieważ wielkość charakteru zależy od woli, i gdy wola niebyłaby wolną, gdyby do objawienia się potrzebowała inney rzeczy a niżeli siebie samey, należy przypuścić że zawsze niejest rzeczą niepodobną aby się wielkie charaktery nieznalazły i nieukazały; ale to pewna, że są stany cywilizacyi jedne od drugich im przyjaźnieysze, w których te krzewy silne z przyrodzenia, mocnieysze puszczają rostki.

Widzieliśmy że wielkość charakteru z dwóch składa się zasad, z energii woli i z panowania wyobrażeń nad wolą: ona przypuszcza moc i wyniesienie duszy. Narod dziki, niezna inney energii jak tylko potrzeb, inney tęgości jak tylko organów; narod barbarzyński niema inszey mocy jak tylko namiętności; oba obfitują, więcey w poruszenia zmysłowe a niżeli w uczucia, i nadto uwikłane są w materyi ażeby się miały wznieść aż do świata wyobrażeń. W epoce, w którey za postępem sztuk podniosł się zbytek, i w którey zbytek odhartował umysły, wola niewieścieje i mięknie; zbywa na podniesieniu potrzebném do objęcia wyobrażeń, a nadewszystko na mocy do uczynienia ich rzeczywistemi; stykają się ostateczności, naywyższy stopień cywilizacyi też same wydaje skutki, co i jey niedostatek zupełny; nie są poszukiwane jak tylko czucia przyjemne, i na-

stępuje powrot do uchrony potrzeb. Wielkie charaktery znikają.

W okręgu jaki kreślą towarzystwa polityczne, i który je przyprowadza do punktu z którego wyszły, nayprzyjaźnieysza chwila rozwinieniu wielkich charakterów, jest ta, kiedy społeczności w równém prawie znaydują się oddaleniu, od barbarzyństwa i od upadku umysłowey uprawy. Narody, przyszedłszy do tego kresu, kóry jednoczy wszystkie korzyści kwitnienia i doyrzałości, są otwarte na przyjęcie wyobrażeń umysłowych, przygotowane do entuzyazmu, zdolne do ofiar, stałości i wytrzymania.

W tey piękney porze żywota ludów, ciała są zdrowe i silne, organa giętkie i sprężyste, pokolenia przesyłają sobie krew zdrową, swieżą, obfitą; są to jeszcze tylko środki i narzędzia do wielkich czynów, lecz całe przygotowane na chwilę w którey je dusza natchnie; wychowanie surowe i męskie przysposabia umysły do wolności, sposobiac do posłuszeństwa, i naucza je sekretu czynienia ofiar, wprowadzając w nałog uymy od potrzeb; codzienna praca, wytrzymała bez zbytku, gotuje duszę do większych w życiu zatrudnień, i czyni ją zdolną do przedsiewzięć wymagających stateczności i wytrwania; rodzay życia prosty, umacnia wolę, usuwa od niey wszystkie zawady wypływajace z mnogości potrzeb; przyrodzone poruszenia umysłu, tym żywsze i płodnieysze, że serce nierozprasza swojego ognia rozrzucając go na bardzo wielką liczbę przedmiotów, wzrusze-

nia te z powodu krwi, przyjaźni, oyczyzny, rozgrzewają i zapalają duszę, wchodzą w nią wcześnie, pannują w niey bez podziału, i uczą ją wielkiey sztuki zapominania siebie i życia w drugiey.

Takie są przyczyny nadające moc i energiją charakterom, i które dozwalają ludziom wyborowym nabywać i rozwinąć wielkość.

Do tych przyczyn, które w epoce wyż oznaczoney, działają u jakiego ludu, przyłączają się inne niemniey czynne, które sprowadzają, rozszerzają i utwierdzają w tychże narodach panowanie i władzę wyobrażeń; rozum skromny, czułość głęboka, imaginacya żywa, nauka o rzeczach przyrodzonych. W ówczas rozum jest dosyć oświecony dla zdania sobie samemu sprawy ze swoich działań, i dla odrzucenia wszelkiey sprzecznomówności; ale on nieodsuwa i niezaprzecza rzeczom niewytłumaczonym, i czuje, że dla ogarnienia czegokolwiek, trzeba zacząć od przypuszczenia rzeczy niepojętey; niebłąka się w próżnych subtelnościach, chwyta wielkie rysy, przywiązuje się do ogółów, przylega z mocą do małey liczby zasad i oddaje się z ufnością wyobrażeniom religii, prawdy, oyczyzny. Wtedy uczucie jest głównym punktem oparcia człowieka, i razem kierującą nim gwiazdą; uczucie jest środkiem działalności duszy; dlań wszystkie inne władze pracują, a ono je nawzajem utrzymuje i użyznia wszystkie. Rozum, zasługujący tym bardziey na to imie, kiedy poznaje inne dowody, inne środki, inne sprężyny, a niżeli rozumowania, rozum sam

przyzywa na pomoc czułość, i przenosi ją nad umysł który odłącza, rozróżnia i rozkłada; w ten czas, kiedy uczucie prowadzi do jednego ogniska rozrzucone promienie i z nich utwarza pierwiastek ciepła i życia. Umysł określa i opisuje wszystkie przedmioty; sam działa w sferze ograniczoney; uczucie ma coś nieskończonego w swem tajemniczem przyrodzeniu, i pociąga duszę ku wszystkiemu co idealne. Na ten czas imaginacya zapalona i utrzymywana pięknościami natury, od którey ustanowienia towarzyskie jeszcze człowieka nieoddaliły; przez uroczystości publiczne i narodowe, przez obrzędy religiyne, przez utwory sztuk, przez uśmiechające się zmyślenia i wzniosłe śpiewy poezyi, rozlewa poetyczny urok na cały żywot, sprawia zamiłowanie cudowności czynów, przedsięwzięć, ofiar. Wtedy, gdy jeszcze niema xiążek, albo są rzadkie i do nabycia trudne, ludzie odbierają naukę od natury i od rzeczy, a przez to, wrażenia przedmiotów są żywsze, świeższe i skutecznieysze. Potęga mowy przenika dusze i rodzi cudą; człowiek działa na człowieka: umysły nie są wycieńczone a serca nieostudzone przez martwe znaki, które niemogą dadź życia więcey niż same mają, i które karmią wątpliwość, wywołują zarzuty, a z wyobrażeń naywięcey porywających i wzniosłych, czynią przedmioty zaciekania się i nawet swarów. Nie zimna to i surowa analiza, utrzymuje życie moralne i upewnia władzę wyobrażeń nad człowiekiem; takby można powiedzieć że chemija zachowuje ży-

cie i piękność kształtów; ani jedna ani druga nic nigdy nieutworzyły; w ich pożerającym tyglu kształty się zacierają, rozkładają się wyobrażenia, życie znika; z piękney rośliny pozostają tylko ziemie i sole; z naydoskonalszego ideału samę pierwiastki ukazywania się, proch wyobrażeń. U ludów to, gdzie pierwiastek twórczy i zachowawczy imaginacyi, wziął przewagę nad pierwiastkiem niszczącym i rozwiązującym umysłu subtelnego, wyobrażenia wzniosły się z łona głębokości duszy, zatrzymały wrażający majestat, i nadały charakterom popęd szlachetny, mocny, trwały i niewzruszony.

Takie są niektóre warunki panowania wyobrażeń nad ludźmi; one się napotkały u ludów zarówno oddalonych od barbarzyństwa i fałszywego wykształcenia, kiedy cały człowiek rozwijał się z harmoniją, a jedna z władz jego nienabywała smutney przewagi nad wszystkiemi innemi, kiedy imaginacya, uczucie, życie natury, rozprzestrzeniały i upłodniały pole rozumu.

Dwa razy widziano w Europie wszystkie przyczyny sprzyjające rozwinieniu wielkich charakterów, połączone w epokach od historyi towarzystw ludzkich zachowanych, i dwa razy roczniki świata przedstawiły bogate żniwo wielkich charakterów.

Pierwszy raz było to pod pięknem niebem Grecyi i Italii, na łonie ustanowień męskich i dzielnych, albo swobodnych i poetycznych, Sparty, Aten, i Rzymu, w wiekach młodzieństwa i chwały tych nieśmiertelnych rzeczypo-

spolitych. Kiedy Sparta i Ateny walczyły za wolność i zakładały ją na niepodległości wszelkiego rodzaju jarzma; kiedy Rzym walczył o panowanie, jako jedyne ubezpieczenie swojey wolności, ukazała się ta mnogość wielkich charakterów, których majestat zdziwia i naszę słabość zawstydza, obywateli czystych, wspaniałych, energicznych, co się rodzili, żyli i umierali pod panowaniem wyobrażeń, nieoddychali jak tylko dla wolności i oyczyzny, umieli wszystko przedsięwziąć, wszystko postradać, na wszystko się wystawić za przedmioty swoich szlachetnych namiętności, i którzy w pośrod rozwalin państw które stworzyli, zachowali lub obronili, stoją jeszcze jak wiekami niepożyte kolumny co dźwigały świat starożytny.

Drugi raz, w średnim wieku, dała Europa ten świetny widok. Kiedy spózniony upadek państwa rzymskiego, długą narodów zemścił zniewagę, wtedy Germanowie odnowili rod ludzki. Barbarzyńcy ale dzielni, energiczni, zdrowi na ciele i umyśle. Natura przygotowała ich, i w pośrod głębokich puszcz przechowała do odnowy krwi wycięczoney narodów unikczemnionych zbytkiem despotyzmu i niewolnictwa, i oni to rzucili we wszystkie kraje pierwiastek siły i życia, zaród nowey uprawy. Potrzeba było bez wątpienia czasu, ażeby siła co wyniszczyła wszystko, stała się odpladniającą, i ażeby nowa moc twórcza wynurzyła się z chaosu; ale przyszedł kres w którym rodzay ludzki rozpoczął na nowo dzieło cywilizacyi. Uyrzano na ten czas odradzające

się wszystkie okoliczności, które dają hart i energiją charakterowi. W ten czas się powróciły wyobrażenia odwieczne, które wrażają mu święty i górny kierunek. Ten ruch wielki począł się w wieku jedenastym, przed epoką wojen krzyżowych, i poźniey nierównie od nich ustał. Uważać można te święte woyny, jako peryod powszechnego wzburzenia umysłów, jako przesilenie zbawienne które wydało wyrok o konstytucyi i temperamencie ludów. Jeźli w okazaniach niektórych, były one podobne do pomieszania w gorączce, tedy inne wieki i kraje napastowane od konsumpcyi i gorączki powolney, miały im jeszcze czego zazdrościć. Wiek średni, którym my pogardzamy w naszey pyszney słabości a w którym było, przynaymniey u jedney części rodu ludzkiego, więcey swobody, podniesienia, heroizmu, wielkich myśli i wielkich czynów, a niżeli w Europie nowożytney; ów wiek średni pogruchotałby swą wagą nasz poźnieyszy, gdyby zostały powołane do walki wzajemney. Cóżbyśmy mogli z naszey strony wystawić, co się tycze siły, czystości i wzniosłości charakterowey, względem tych pobożnych missyonarzów, którzy się zapuszczali w okropności życia przepełnionego trudami, ustawicznem miotaniem i niebezpieczeństwem, aby w grubijańską massę ludu barbarzyńskiego zanieść iskierkę świętego ognia, a którzy w pośrod męczarni umierali z radością? względem tych szanownych zakonników, co to dzielili czas między modlitwą a dobywaniem z nieużytku nieźmiernych łanów, i porzucali uprawne krainy udając się

w pustynie i puszcze, dla zaniesienia dzikim ludom dobrodzieystw rolnictwa? względem tych dzielnych i szlachetnych rycerzów, którzy wykonywali z pokorą rzeczy podziwienia godne, dzieła bohatyrskie uważali jak proste dobre uczynki, u których entuzyazm za religiją, chwałą, wolnością, poprzedzał sił rozwinienie i po nich żył jeszcze, którzy warci byli mieć poetów i dziejopisów a częstokroć nieznaleźli nawet kronikarzów? względem tych monarchów śmiałych, stałością i szlachetną dumą powodowanych, którzy występowali przeciw prorunóm kościoła, i za niepodległość państw walczyli z despotyzmem duchownym? względem tych głów kościoła, względem tych naywyższych kapłanów, pełnych mysli rozległych i wysokich, którzy pod maską gorliwości ukrywali niekiedy ambicyą, ale bardzo często zdawali się iść za namiętnościami w ten czas, kiedy ich prowadziły wielkie wyobrażenia; którzy stawili zasady przeciwko sile, opiniją przeciw mieczowi, powagę religii przeciw despotyzmowi cesarzów i królów? Ta długa walka władzy kapłańskiey z cesarską, przeszkodziła ustaleniu oboyga rodzaju despotyzmu, których świat za równo lękać się powinien. Co nasi oycowie mieli, i co my jeszcze mamy wolności, jest to dar nieoszacowany, który winniśmy wielkim charakterom średniego wieku.

Ostatnie po nim następujące trzy wieki, mają uczesnictwo w jego tey natury dostatkach, podług swojego doń przybliżania; a w miarę oddalania się, tracą ze swego stanu.

Wiek szesnasty, wiek wzruszeń politycznych i religiynych, które się nieukończyły ostatecznie aż na pokoju westfalskim, jest także wiekiem wielkich form moralnych; i on przedstawia massę znamienitą dusz mocnych i wzniesionych, które wycisnęły piętno szczególne na wszystkich wypadkach tey epoki płodney w dziwy nadzwyczayne. Rzadszemi się stają wielkie charaktery ku końcowi wieku siedemnastego. Jest to wiek pięknych gieniuszów i dusz pięknych. Jest jeszcze wiele miarkowania, szlachetności, godności w czynach, są mowy i pisma; ale mniey mocy jak piękna, mniey entuzyazmu, silności, harmonii, gustu i udoskonalenia. Wiek osiemnasty, małe prawie poczyniwszy wyjątki, jest wiekiem ludzi dowcipnych, którzy ukrywając swą słabość i swóy egoizm, przez wyrażenia szczęśliwe, błyskotne wiązanki, drobne i dowcipne uważenia z obfitością wykrętów, albo którzy stawiąc przesadę za wielkość, a wysilenie za siłę, zakładają wolność na rospuście, podległość na niewolnictwie upodlającem, a majestatyczność na nadętości próżnego okazywania.

Jednakże na wstępie i na upływie wieku osiemnastego, jawi się dwóch ludzi, którzy zdają się do niego nienależeć, i którzy wielkością swojego charakteru, są rówieńnikami wszystkiego tego, co świat starożytny miał naywiększem.

Jeden otwiera ten wyrodny okres; to jest, Piotr, twórca Rossyi (bo jego szczególnieyszy rywal Karol XII, miał tylko jeden pierwiastek prawdziwey wielkości, to jest siłę); drugi go

zamyka, to jest Fryderyk. Jakożkolwiek różni od siebie ci dway bohatyrowie, chociaż jeden w poezyi swojego życia nierówny i górny, jak Dante i Michał Angelo, drugi górny i doskonały jak Sofokl i Rafael, zbliżają się i podobni są sobie pod względem wielkości charakterów, która daleko była dziwnieyszą a niżeli ich gieniusz. Oba zanurzeni przez całe życie, w wielkiem wyobrażeniu upewnienia niepodległości polityczney oyczyzny, osadzenia i oparcia jey wolności na prawdziwey podstawie potęgi, i wyrodzenia teyże potęgi z rozwinienia wszystkich sił swoich narodów; oba wojownicy; lecz woyna służyła im za środek złożenia w swoim narodzie pewności praw jego i bytu; niechcieli ujarzmić świata, ale chcieli zdobyczy, to jest co było potrzebnem do uniknienia ujarzmienia; dalecy od upajania się powodzeniami i od gonienia fortuny gdzieby ich tylko mogła prowadzić, umieli się zatrzymać; a zdziwiwszy i zastraszywszy świat swojemi zwycięztwy, zaspokoili go umiarkowaniem; oba straszliwych doznali upadnień i cudne odnieśli zwycięztwa, i oba doświadczyli sprzyjania i przeciwności fortuny; jednego, bez niedołęztwa chełpliwości i pychy, a drugiey z uspokojeniem duszy która sobie wystarcza i ma uczucie swych zródeł; w obu była prostota, skromność, unoszenie się do sztuk i oświecenia, więcey zawiści tworzyć i zachowywać, a niżeli obalać. Występki Piotra, były w tey epoce występkami narodu, do którego trzeba może było cokolwiek bydź podobnym, dla przetworzenia go i przelania; słabości Fry-

deryka były danią wypłaconą ludzkości; a przetoż, ilekolwiek razy podli oszczercy, co wszystko chcieliby zniżać do poziomu własney drobności, dotkną się chwały która jest prawdziwą narodową własnością, Prusy powinne odpowiedzieć po prostu, z taką dumą jak Scypijon zbawiciel Rzymu, odpowiedział swoim nieprzyjaciołom: *Idźmy złożyć dziękczynienia bogom, że nam* — dali tak wielkiego człowieka.

Niech mi się godzi wyrazić w końcu życzenie. Botanicy porządkują rośliny familiami, a znakomity krajoźwiedzca (1), którego wydaniem na świat pruska chlubi się ziemia, a to zgromadzenie (2) ma szczęście w gronie swojem posiadać, wyłożył w pamiętniku obfitującym w piękności, szczęśliwe wyobrażenie o skupianiu roślin podług ich fizyognomii i barwy szczególney, jaką krajowidowi nadają. Czyby niemożna takimże sposobem pisać historyą wielkich charakterów, jednocząc je i gromadząc podług koloru osobliwego jaki wzięły od panującego wyobrażenia które się wydawało w całem ich życiu? Oyczyzna, wolność, religija, nauka, każda zgromadzałaby tych bohatyrów pod swą chorągiew; a te massy bohatyrów, podobne sobie z mocy i energii woli, ukazywałyby interesujące różności postawy, tonu, charakteru, które wynikały z przedmiotu

---

(1) *Alexander* Humboldt, w Pamiętniku o fizyognomii roślin, który zawiera się w dziele jego: *Tableaux de la nature*, 2 *voll.* 12. *Paris* 1808.

(2) Akademija królewsko-pruska, w którey tę Rzecz czytał autor w roku 1806.

ich szlachetnych namiętności. Dałyby się widzieć wieki i narody pod temi chorągwiami chwały do siebie zbliżone; tuby się ukazali Arystyd i Sully, Focyon i Barneveldt, Epaminondas i Ruyter i Schwerin, Annibal i Regulus, jak żyli i umierali dla oyczyzny; pod znakiem wolności stanęliby w szeregu, Harmodius i Arystogiton, Kassyus, Brutus i Wilhelm Tell, Decyus i Winkelried, Grachowie i Jan de Witt i Algernon Sydney, Arminius i elektor Maurycy saski, Sertorius i Kolini (Coligni), Mitrydat i Wilhelm III; religija zjednoczyłaby tych co jey usłużyli piórem lub mieczem, a w ich liczbie, S. Augustyn i Wilie-dlil-Adam (Villiers de l'Jsle-Adam), S. Bernard i Godfryd Bullonski (Bouillon); czciciele nauk i prawdy, Sokrat i Fenelon, Zenon i Paskal, Platon i Malebransz (Malebranche), Arystoteles i Leybnic i Kant, Galileusz i Newton, szukali i znaydowaliby się przez pociąganie tajemne; Tasso i Pussyn (Poussin), Dante i Milton, Homer i Wirgili, Eschyl i Szekspir (Shakespear), Sofokl i Giete (Goethe), Pindar i Klopsztok (Klopstock) i Gray, rzuciliby na ideal sztuki, swe ogniste spoyrzenia, tchnące na przemian uspokojeniem, namiętnością i tkliwością. Jakże okazałe zjednoczenie! jak bogate zródło przybliżeń! Co za środek wzniesienia dostoyności natury ludzkiey! Co za widok tchnący dla dusz żywych i zdrowych! Ta robota byłaby tak trudną jak wspaniałą; ale i w niecałkowitem jey udaniu się, ten którýby się puścił w ten piękny zawod, miałby przynaymniey słodką pociechę żyć z wyborem rodu ludzkiego, i

samby się stał większym, przez bliższe i codzienne obcowanie, z wielkiemi charakterami wszystkich wieków.

Florentyn MIKULSKI.

UKAZY NAYWYŻSZE O UWALNIANIU CHŁOPÓW Z PODDAŃSTWA OGÓŁEM. *Wyjątki tłumaczone ze zbioru praw:* Памятникъ изъ законовъ.

Ukaz 20 lutego 1803 roku.

RADCA tayny aktualny, Sergijusz hrabia Rumiancow, oświadczywszy żądanie, dla niektórych chłopów swoich, przy ich uwolnieniu, odkazać na własność przez wyprzedaż, albo przez inne dobrowolne umowy, cząstki z ziemi do siebie należącey, upraszał, ażeby te umowy dobrowolnie zawierane, miały tenże prawny skutek i siłę, jakie innym zapiśóm przyznanym są właściwe, i ażeby chłopi, tym sposobem uwolnieni, mogli zostawać w stanie wolnych rolników bez obowiązku wchodzenia w inny rodzay życia.

Znaydując z jedney strony, że na mocy istotujących praw, a mianowicie, manifestu roku 1775 i ukazu 12 grudnia 1801 roku, uwalnianie chłopów i posiadanie przez uwolnionych ziemi własnością, jest dozwolone; z drugiey, że takowe postępowanie ziemi na własność, może w wielu przypadkach nastręczyć właścicielom majątków rozmaite wygody i mieć wpływ pożyteczny do ożywienia rol-

nictwa i innych odnog gospodarstwa narodowego: My poczytujem za sprawiedliwe i pożyteczne, jak dla wspomnionego hrabiego Rumiancowa, tak i dla wszystkich, kto tylko z właścicielów majątków za przykładem jego póyść zechce, dozwolić czynienia takowych rozporządzeń; ażeby zaś one miały moc prawną, znaydujemy rzeczą potrzebną postanowić co następuje:

1. Jeżeli kto z właścicielów majątków zechce uwolnić nabytych albo spadkowych chłopów swoich, pojedyńczo lub całemi wsiami, i przy tém postąpi im część ziemi albo cały folwark: wtedy zrobiwszy z nimi umowę, jaka przez obopolną zgodę uzna się za naylepszą, ma ją przedstawić przy swojey prożbie przez pośrednictwo marszałka guberskiego do ministra spraw wewnętrznych, dla rozpatrzenia i przedstawienia Nam; a jeśli nastąpi Nasz wyrok z jego żądaniem zgodny: w ten czas poda się ta umowa do izby cywilney i wpisze się do xiąg spraw wieczystych, z opłatą postanowionych *poszlin.*

2. Takowe umowy, przez właścicielów majątkow ze swoimi chłopami zawarte i do xiąg spraw wieczystych zapisane, uskuteczniają się jak wieczyste zapisy, święcie i nienaruszenie. Po śmierci właściciela majątku, jego następca lub następcy, wstępują we wszystkie obowiązki i prawa, w tych umowach wyrażone.

3. W przypadku niewypełnienia tych umów z jedney lub drugiey strony, władze sądowe roztrząsają sprawę za żałobami i czy-

nią poszukiwanie wedle ogólnych praw o kontraktach i zapisach, z tém jeszcze zastrzeżeniem, że jeśli chłop, albo i wieś cała, niewypełnią swoich obowiązków: wtedy powracają do właściciela majątku z ziemią i siemienitością, we władanie jego po dawnemu.

4. Chłopi i wsie, przez właścicielów majątkow za takiemi umowami z ziemią uwalniani, jeżeli nie zechcą przeyść do innych stanów, mogą zostawać na własnych swoich ziemiach jako rolnicy, i sami przez się stanowią osobny stan rolników wolnych.

5. Ludzie dworni i chłopi, który dotąd uwalniani byli osobiście z obowiązkiem obrania rodzaju życia, mogą w terminie prawami zakreślonym, wchodzić w ten stan wolnych rolników, jeżeli nabędą ziemię własnością. Prawo to rozciąga się i na tych, którzy znaydując się już w innych stanach, zechcą przeyść do rolniczego z przyjęciem wszystkich jego obowiązków.

6. Chłopi, od właścicieli majątków uwolnieni, i posiadający ziemię własnością, płacą poduszny skarbowy podatek zarówno z innymi, wypełniają powinność rekrucką w naturze, a odbywając za równo z innymi skarbowymi chłopami ziemskie powinności, opłatom pieniężnym (*obrok*) do skarbu niepodlegają.

7. Mają sąd i rosprawę w tychże mieyscach co i chłopi skarbowi; a co się tycze władania ziemią, w sporach, postępują tak jak posiadacze nieruchomey własności.

8. Jak tylko przez wypełnienie umów,

chłopi takowi obeymą ziemię własnością: tedy będą mieć prawo ją przedawać, zastawiać i następcom odkazywać, niedrobiąc wszelakoż na części mnieysze od ośmiu *diesiatin* (1); również mają prawo inne ziemie kupować a zatém i z jedney gubernii w drugą przechodzić; nieinaczey atoli jak za wiadomością izby skarbowey, dla przeniesienia zapisu ich podušzney opłaty i powinności rekruckiey.

9. Ponieważ takowi chłopi, mają nieruchomą własność: tedy mogą oni wchodzić we wszelkie obowiązki, a ukazy 1761 i 1765 roku, zabraniające chłopom bez dozwolenia ich zwierzchności zawierać umowy, do nich się nierozciągaią.

10. W przypadku, jeżeliby chłopi, uwalniani z ziemią przez właścicieli majątków, zostawali pod zaręką, dla skarbu lub osob partykularnych: mogą za zezwoleniem urzędów skarbowych i za zgodą partykularnych wierzycieli, przejąć na siebie dług, na tym majątku oparty, zająć go umową, a w pozyskiwaniu tego długu, przez nich przejętego, postępować z nimi jak z chłopami właścicielów majątków. Памятникъ, часть VI. *str.* 54. § 226.

Ukaz 14 grudnia 1807 roku.

Po rozpatrzeniu okoliczności sprawy, która toczyła się w departamencie 3 rządzącego senatu, o chłopach gubernii litewsko-wileń-

(1) Około pół włoki litewskiey.

skiey, przez właściciela Nagurskiego uwolnionych, znaydujemy:

1e. Akt uwolnienia przez Nagurskiego chłopów swoich, w 1800 roku uczyniony, w istocie swojey oparty na prawie ogólném, jakie podług Statutu litewskiego zostawione każdemu obywatelowi do rozporządzania tak spadkowym jako i nabytym majątkiem.

2e. Akt ten, sporządzonym będąc na osnowie prawney, a przyznany bez sporu i zaprzeczenia w należytém sądowem mieyscu, ma całą moc prawną i stosowność.

3e. Ograniczenie powinności chłopów względem sukcessorów, w postanowieniu Nagurskiego wyrażone, niemoże bydź brane w rozumieniu odkazania ich, jak to sukcesorowie utrzymują: inaczey bowiem akt ten, stanowiąc na początku swobodę, a w końcu odkazanie, byłby sam sobą w sprzeczności.

4e. W nastałym poźniey testamencie Nagurskiego, w roku 1802 sporządzonym, przez który na tymże samym majątku oparł on rozmaite długi, nic niepostanowiono na obalenie lub odmianę uwolnienia, przez akt poprzedniczy chłopom darowanego; a zatém długi przez testatora na tym majątku oparte, odnosząc się do spadku w ziemi, daney chłopom swobody nieniszczą.

5e. Gdy jednak w akcie uwolnienia niczego z dokładnością niepostanowiono co się tycze ubezpieczenia, opłaty podatków, pełnienia rekruckiey i dalszych powinności: wypada zatém, przyznawszy chłopom swobodę, aktem tym darowaną, oznaczyć sposob wedle

którego mogą oni z niey użytkować bez naruszenia pospolitego porządku i zgodnie z zamiarem testatora.

Wziąwszy na uwagę te wszystkie okoliczności, i pomiarkowawszy pożytki uwolnianych chłopów z nieprzerwaném odbywaniem ich powinności a oraz z ocaleniem samychże wiosek, przyznaliśmy za potrzebne postanowić co następuje:

1e. Chłopom uwolnionym przez Nagurskiego oddać do woli, albo wyyść z ziem właścicielskich, albo też pozostając na nich płacić dla właściciela majątku czynsz, i odbywać powinności wedle dobrowolney zobopolney ugody, pełniąc obok tego w jednym i w drugim przypadku powinność rekrucką i regularnego uiszczania skarbowych podatków z tych wiosek gdzie w rewizyi zapisani.

2e. Chłopom tym, jako osobiście swobodnym, zostawić prawo nabywania ziemi własnością i tam się przenosić, atoli z obowiązkiem nieodmiennym wypełniania aż do rewizyi, rekruckiey i innych powinności z tych samych wiosek gdzie dotąd zapisani.

3e. A na czas dalszy dla zapobieżenia zamieszaniom i sporom, podobnym do tych jakie w ninieyszém wydarzeniu wynikły, postanawia się za prawidło powszechne, ażeby odtąd w uwalnianiu chłopów całemi wsiami, postępowano nie inaczey, jak na osnowie wydanego o swobodnych rolnikach postanowienia (2), w którém poszczególnie wyrażone

(2) t. j. powyższego ukazu 20 lut. 1803.

sposoby, jak do regularnego odbywania powinności, tak i do zachowania samychże wsi w ocaleniu. Ważność tego postanowienia, ma bydź bez wyjątku rozciągniona i do tych guberniy, gdzie Statut litewski ma swe wykonanie, ponieważ w jego rozporządzeniu nie zawiera się nic przeciwnego przepisom tegoż Statutu. Памятникъ, часть 7. *str.* 263. § 83.

BADANIE SRODKÓW, TYLE DLA DOBRA KRAJU SKUTKUJĄCYCH, CO UWOLNIENIE CHŁOPÓW; A PRZYTEM PROJEKT DO USTAWY.

Kochay bliźniego jak siebie.

WIELORAKIE powody i okoliczności, od dawna zrobiły u nas powszechnem to przekonanie, że i dla ogólnych kraju pożytków i dla szczególney właścicielów ziemiańskich dogodności, należy chłopów uwolnić. Ale jak nieskończenie wielka jest rozmaitość wyobrażeń tego uwolnienia, tak bardzo niejednakowe od różnych przewidywane są skutki: a stąd rodząca się zdań sporność, powściąga wolę od skłonienia się za przekonaniem, i utrzymuje ją bezczynnie w jakiemś oczekiwaniu usunienia przeszkod, niby na zawadzie stojących.

Ale czy niemają ludzie jakiey należytości przyrodzoney powszechney, która niebyłaby zaprzeczaną od właścielów, a wyjaśniona, ukazana i zabezpieczona dla chłopów, zupełnieby

ich zaspokoiła, niezostawując, ani prawa do wymagania więcey czegokolwiek, ani powodu do narzekania i szemrania?

Każdy człowiek ma od natury włożony obowiązek utrzymywania swego jestestwa, i na to mu dane siły. Cząstkę tych sił winien obracać na pożytek ogółu społeczności, która za tę jego ofiarę, daje mu pomoc i bezpieczeństwo używania reszty sił i owocu ich pracy, na swoję osobistą korzyść.

Owe ofiarowane cząstki pojedyńcze, w massę złączone, stanowią moc rządu naywyższego: w każdym kraju w jakieykolwiek bądź formie i nazwaniu, zawsze wyobrażającego ogół społeczności i będącego jey duszą i działającym organem. Stąd wypływa, że każdego członka społeczności, nietylko jest powinnością, ale i naypierwszą potrzebą, oddawać cząstkę sił lub owoców pracy dla rządu, bo od tego zależy pewność i bespieczeństwo użycia reszty tych sił, przeznaczonych od natury na utrzymanie własnego jestestwa, a do tey reszty nikt już prawa niema, i sam człowiek nikomu jey ustępować niemoże, bo ona mu zostawiona na to aby pełnił obowiązek natury.

Spytaymyż się teraz naszych właścicielów ziemiańskich, czy jest między nimi taki, któryby utrzymywał, że ma jakiekolwiek prawo do wspomnioney reszty sił swoich chłopów? Nie wątpim, iż każdy wyzna, że nic z tey reszty od nich niezabiera, i że im w całku ją zostawuje na utrzymanie swoich jestestw. Owoż tego jest dla nich dosyć: niczego więcey wymagać niemają prawa. Jest więc wyjaśniona,

i z obustron zaprzeczeniu niepodlegająca, własność czyli należytość chłopów.

Właściciele mają zapas owoców pracy i przemysłu osobistego albo swych przodków, zawarty we właścicielstwie ziemi z jey przyrodzonemi płodami. Chłopi zapasu tego pozbawieni, mają tylko resztę sił sobie zostawionych. Pierwsi niemogą owego zapasu dobydź i do użycia przygotować, bez pomocy sił chłopskich; a drudzy tojest chłopi, potrzebują koniecznie do utrzymania życia udziału z właścicielskiego zapasu. Stąd powstaje pomiędzy nimi związek wzajemny, z nieodbitey potrzeby wynikający.

W takowym związku, właściciel bierze od chłopa siły jego, i obraca je na wydobycie i przygotowanie owoców swego właścicielskiego zapasu, a za ten wziątek wynagradza jemu udziałem z tegoż zapasu, ziemi lub inney jakiey rzeczy potrzebney. Jest to czysta zamiana.

Tu znowu spytać się możemy każdego z właścicielów ziemiańskich, czy jest między nimi taki, któryby utrzymywał, że ma prawo brać od chłopa wartość większą, a wzajemnie dawać jemu mnieyszą? Nie wątpim bynaymniey, iż żaden nieznayduje się tak niesprawiedliwey żądający zamiany. Owszem każdy w nayszczerszem przekonaniu twierdzi z pewnością, że jaką wartość od chłopa bierze, takiey wyrównywającą nagrodę jemu oddaje.

Każdy przyzna, że w tym stanie rzeczy, niebyłoby żadney dla chłopów krzywdy, i niebyłoby powodu życzenia odmiany tego stanu.

35 *

Ale zachodzi tu jedna ważna okoliczność, z któ-
rey powstającą wątpliwość ułatwić trzeba.

To, co każdy właściciel osobno wzięty, twierdzi sam o sobie w rzeczy pomienioney zamiany z chłopami, częstokroć inni właściciele, tego mu nieprzyznają: owszem, nierzadko zdarza się słyszeć, i podobno niemasz nikogo coby niesłyszał codziennie prawie, takich opowiadań właścicielskich, które innych z tegoż samego stanu, malują, jako ludzi niesprawiedliwych i ciężkie krzywdy chłopom wyrządzających, ze szkodą nawet ogólney ekonomiki krajowey, a niekiedy z uszczerbkiem majątku samychże krzywdzicielów, źle swóy interes poymujących, albo namiętnościami jakiemi uwiedzionych.

Są to zarzuty ciężkie, nayobrzydliwiey narod czerniące, a w obliczu religii należące do grzechów głównych o pomstę wołających do niebios.

Czemże się od tych zarzutów bronim? oto mówimy, że niestosują się do właścicielów wszystkich, że większa ich część rządzi się prawidłami nayczystszey sprawiedliwości względem swoich chłopów, i żadney im krzywdy nieczyni; a pobudki do takowego postępowania, dostateczne znayduje w interesie własnym dobrze zrozumianym.

Przerywamy tu ciąg naszey rzeczy, dla powiedzenia słów kilku o tym interesie własnym. — Interes ten jest naydzielnieyszą w ludziach sprężyną, przez ruch swóy ciągły i nieprzerywany nigdy, utrzymującą ich w nieustanney czynności. Jest to namiętność przy-

rodzona powszechna, do zachowania istot naszych służąca, a w miarę cywilizacyi i nieodłącznego od niey pomnażania się potrzeb, wzmagająca się i rosnąca. Zasila się przezornością i doświadczeniem, a gdy za ich poradą i pośrednictwem czyni jakie ofiary obecnę, w tenczas nierównie większych spodziewa się i koniecznie poszukuje pożytków. Ta jest jey przyrodzona własność i to przeznaczenie, ażeby jako naysilniey człowieka unosiła za osobistym zyskiem. Jey potęgą opanowany: niewidzi tuż przed oczyma leżącego kresu żywota, ale stara się i zgromadza tak, jak gdyby nigdy nieumierał; niesłyszy głosu rozumu i dotykalnego nawet uczucia, pokazujących jak na dłoni, ten szczupły poczet istotnych potrzeb, których zaspokojenie bardzo niewiele wymaga, ale tak wysila się nieustannie na zagarnienie wszystkiego, jak gdyby nigdy nasyconym bydź niemógł. Lecz pomimo to wszystko, nie jest to namiętność szkodliwa, owszem służy za istotny węzeł społecznego związku. Ona to wzbudzając w nas i utrzymując żądzę nieograniczonych korzyści, przez to samo rodzi przemysł, publiczne dostatki i potęgę narodów, bez czego pojedyńcze osoby niemiałyby spokoynego i bezpiecznego używania nayistotnieyszych do życia, pracy swojey owoców. Ale jak bystry pęd wody, dla użytku istot żyjących, po lądach bezustannie krążący, wszystkoby powywracał i zniszczył, gdyby natura, a na wielu mieyscach i sztuka, niezawarły go i nieutrzymywały w ściesniających granicach i przeznaczonym kierunku; tak i namiętność

interesu własnego, w wybujałości i nieustannem dążeniu, spotyka tamy położone od natury, a wzmacniane, przyczyniane i utrzymywane mocą społecznego związku. Wszyscy ludzie tchną interesem własnym. Te interesa spotykają się wzajemnie i w ustawicznem są przesilaniu, które ich wytężenia powściąga i do ograniczonych zwraca obrębów. U ludów niecywilizowanych, zemsta osobista jest hamulcem osobistego interesu, zemsta jedyna szafarka ich sprawiedliwości, utrzymująca po między nimi rzetelność i jakikolwiek związek, w starożytnych i bohatyrskich czasach wielbiona, za cnotę i powinność poczytywana, a nietylko za siebie ale za przodków i na dalekie rozciągana pokolenia: w narodach zaś cywilizowanych, spełnia tę posługę skoncentrowana moc społeczności i praw powaga. Lecz pomimo czynność i starania, owe interesa często przerywają tamy, i objawiają się w swey naturalney wybujałości, przez walki pojedyncze u ludów niecywilizowanych, a przez sądowe rosprawy w narodach rządnych. Jedno i drugie, zawsze i wszędy bydź musi, bo ich przyczyna jest w ludziach, działających z pobudek interesu osobistego. Ale czyż takie pobudki, wynikające z namiętności gwałtowney, która potężną mocą wszystkie zmysły ogarnia; głos rozumu, przekonania, i naydotykalnieyszego uczucia tłumi; brać mamy za miarę sprawiedliwości względem drugich? Ta namiętność przypomina nam, że powinniśmy ustawicznie szukać naszego pożytku, unosi nas w tę stronę gdzie się on znayduje i ukazuje go; ale nie-

dozwala nam samym widzieć ograniczenia i kresu, których wytknięcie zostawione jest mocy zewnętrzney i dla nas obcey. W tem właśnie jest naypowszechnieysza nieudolność natury ludzkiey, i dla tego to w interesie własnym, nigdy człowiek niemoże bydź doskonałym rozeznawcą; i gdzie idzie o moje i twoje, zuchwałością jest poczytywać uczucie i zdanie swoje, za nieomylnie sprawiedliwe, i drugiemu krzywdy niedziałające. Inny stan rzeczy, niedawałby mieysca tak licznym i tak zagęszczonym pomiędzy ludźmi sporom, które się niezałatwiają jak przez władze ustanowione, i w których częstokroc, i jedna i druga strona, niemają bynaymniey złośliwego zamiaru dobrowolney niesprawiedliwości, a jednak zaślepione i zagłuszone przemocą interesu własnego, obiedwie niekiedy za równo się mylą. Nie można więc zasadzać sprawiedliwości na interesie własnym, a w rzeczy dzisieyszego stanu między chłopami i właścicielami naszymi, zdaje się nawet bydź nieprzystoynością do takich odwoływać się zasad.

Są bezwątpienia właściciele nie czyniący krzywdy swym chłopóm i podług nayczystszey z nimi rozliczający się sprawiedliwości. Krzywdzilibyśmy zaś ich uczciwy charakter i przezorność, gdybyśmy za pobudkę takiego ich postępowania, poczytywali ichże własny tylko interes. Przezeń bowiem mieliby więcey korzyści, zostawując chłopów przy używaniu tego tylko, co jest nieodbicie potrzebném do zachowania życia i sił do pracy (jakie opatrzenie mają i bydlęta domowe) a niedozwalając im żadnych

przyjemności i wygod. Byłby tu nayłepiey dopilnowany interes własny, ale razem i domierzona krzywda, a zatém nie byłoby sprawiedliwości. Nie tego rodzaju pobudkami rządzą się tacy właściciele. Powoduje nimi sumienie i uczucie chrześcijańskiey bliźniego miłości. Należące do takich właścicielów wioski, odznaczają się mieszkańcami zamożnieyszymi, którzy nietylko mają żyć z czego, ale nawet mają czém życie to uprzyjemnić. Jadąc po kraju, łatwo tu różnica postrzegać się daje. Porządne wsie i dostatni w nich chłopi, są częstokroć obok zruynowanych i nędznych: a to samo ich bliskie położenie wnosić każe, że ta różnica niekoniecznie jest skutkiem klęsk publicznych, ale raczey charakteru i sumienności właścicielów. — Niezastanawiamy się nad tém, jakiego w tym względzie rodzaju właścicielów jest u nas więcey: ale uważamy tylko za rzecz niepodpadającą zaprzeczeniu, że znayduje się ich, i jeden i drugi rodzay. A gdy zarzuty klasie właścicielskiey czynione w ogólności, na oba bez wyłączenia spadają rodzaje; ponoszą zatém uszczerbek na dobrey sławie ludzie sprawiedliwi, i niesłusznie cierpią za niesumiennych. W tém chyba tylko pierwszych jest wina, że nie starają się o wyłączenie siebie z pod owych zarzutów, a tém samém pokazują obojętność na sławę, oraz brak obywatelskiey i chrześcijańskiey gorliwości: bo złe w tey mierze postępowanie niektórych właścicielów, robi część klassy rolniczey nieszczęśliwą, skąd wynika uszczerbek w ogólney ekonomice krajowey i krzywda bliźnich.

Smutna, ale niezawodna prawda, że przod-

kowie nasi nie zostawili nam w tey mierze wzorów troskliwszey czułości: wzgląd na to, może uniewinniać opoźnienie, ale całkowitey bezczynności usprawiedliwić nie jest zdolny, w ten czas osobliwie, kiedy naywyższa krajowa władza, przez tak jawne swey dobrotliwości oznaki, i przez tylokrotne głośne przykłady, to przypomina. Za jakich przyczyn skutek, ta bezczynność poczytaną bydź może, niechcemy badać; ale jednę tylko często w tey materyi wspominaną okoliczność uważym.

Sposób zbierania i utrzymywania wiadomości o liczbie mieszkańców, czyli tak zwane *Skazki*, podług twierdzenia wielu, przeszkadzać mają do oddania rolnikóm sprawiedliwości. Przecięż niepodpada zapewne zaprzeczeniu, że w każdém rządném państwie, takie wiadomości, w tey lub inney formie, są utrzymywane, i nawet dla tey samey potrzeby, to jest dla odbywania powinności osobistych dla rządu. Za cóż ustanowienie w społecznościach rządnych powszechne, u nas szczególnieysze miałoby sprawować skutki? Insza jest rzecz kiedy powiemy, że wszelka odmiana stosunków zadawnionych między mieszkańcami, ciągnie za sobą nieodbitą potrzebę nowych prawideł, do utrzymywania zobopolnego pomiędzy nimi związku, i że te prawidła stosowane bydź powinny do mieyscowych okoliczności i nawet samych zwyczajów, ażeby w nowém zaprowadzeniu, ani ogół ani pojedyńcze osoby, jeżeli niemogą zyskiwać, tedy przynaymniey nic nieutracały z tych pożytków i wygód, jakie na dobrey wierze i praw powadze, nabyły i posiadają.

To zdaje się mieć na widoku władza nay-wyższa, kiedy w przedmiocie tak przez siebie życzonym, prosto nieczyniąc rozkazującego postanowienia, wzywa właścicielów do układania się z chłopami i do umiarkowania wzajemnych stosunków na zasadzie dogodności mieyscowych. Zostanąż nasi właściciele na takowe wezwanie nieczułymi, i nieoddadząż czci powinney dobroczynnemu rządowi, przez odezwanie się na głos jego zbawienny? Rzetelna odezwania się tego istota, zależy, na ułożeniu projektów i podaniu ich porządkiem prawnym do uważenia i sankcyi rządowey. A lubo wieloletnie doświadczenie, nikomu wątpić nie dozwala, że wszelkie życzenia i projekta do ogólnego dobra zmierzające, w przyzwoitém przełożeniu, naydobrotliwsze znaydują przyjęcie; jednakże materya tycząca się chłopów, tak ważna i tak troskliwie zaymująca innych guberniy właścicielów, w naszych gubernijach niestała się dotąd przedmiotem rad i projektów, ani zgromadzeń ani naczelników szlacheckich.

Prawda, że wszelki w tey mierze układ, mianowicie ogólny, nie jest dziełem wykonania łatwego, tak dla powiązania z licznemi bardzo okolicznościami, jako też dla niedostatku pomocy i objaśnienia z naylepszego źródła, to jest z przeszłych czasów doświadczeń, których owoce pismem nieutrwalane, ani obfite ani w użytku niezawodnym rozeznawane bydź mogą, zwłaszcza, że się wszystko w tey mierze odbywało, podług zwyczajów niejednostaynych, i tak, jak niczém niepowściągana wola ludzka, niestatecznych i zmiennych.

Stan rolniczy towarzystw politycznych, jest naywyższym szczeblem ich cywilizacyi, która jeśli porządnie postępowała, musiała przeyść uprzednio przez wszystkie inne stany, i użyteczne ich ustanowienia w sobie zatrzymać. Stąd wynika, że administracya narodu rolniczego, z natury swojey, musi bydź naybardziey złożona, naywiększey mądrości i doświadczenia w kierowaniu wymagająca, i potrzebująca naywiększey liczby praw i prawideł postępowania, dla różnych klas swoich mieszkańców. Wszelakoż nie idzie zatém, aby klassa rolników właściwych, pomimo liczność swoję, licznych praw i prawideł potrzebowała. Jak w woysku, do utrzymania i spełnienia jego zamiaru, nieodbicie potrzebna jest pomoc i przewodnictwo, wszystkich naygłębszych umiejętności, na jakie tylko rozum ludzki zdobyć się może, a zatém potrzebna mnogość praw, przepisów i prawideł postępowania; jednakże szeregowy żołnierz stanowiący tam klassę nayliczniejszą, doskonałym bydź może w swoim rzemieśle, przy małém dostarczeniu na te potrzeby: tak też i rolnicy właściwi, lubo pracują w zawodzie przemysłu, wymagającego wsparcia, i oświecenia od wszystkich innych; jednakże niewielką liczbą prawideł, obchodzić się mogą i powinni.

Rolnicy właściwi, we wszystkich krajach, z natury powołania swojego, ani mogą ani potrzebują mieć wysokiego oświecenia i licznych wiadomości. Nasi rolnicy litewscy nie są zbyt oddaleni od tego stopnia, na jakim w tey mierze znaydują się, rolnicy innych polerownych narodów: a z dołożeniem cale nie wielkich, ale

umiejętnie wykierowanych i poprowadzonych starań, możnaby ich zdaje się w bardzo krótkim czasie porównać: chociaż z drugiey strony, stopień oświecenia tey klassy, wszędy bydź musi proporcyonalny do stopnia oświecenia klas innych: i dla tego, twierdząc, że w krajn jakim rolnicy bardzo są nieoświeceni, zarzut ten nieoświecenia czyni się tym samym i klassom innym; a stąd wynika, że tam wola jednych, nie może bydź dobrze przewodniczona od woli drugich, bo naygorsze są skutki kiedy nieoświecony włada nieoświeconym. Wzgląd więc na oświecenie, nie może ukazywać żadnych słusznych powodów do naymnieyszego zwlekania układu o chłopach.

Dzieło to, jak nieźmiernie ważne i potrzebne, tak nieźmiernie i trudne: nie ma wzorów i przykładów doświadczenia stosowanego do mieyscowych potrzeb i okoliczności; a zatém nie może bydź od razu zrobione doskonałem: ale, żeby kiedykolwiek w całku było wykonane i do doskonałości zbliżone, potrzebuje aby było zaczęte, z uwagą i pilnością wykonywane; a postępnie zasilane owocami doświadczenia, może się wydoskonalić tyle przynaymniey, ile przyrodzona ludzka nieudolność spodziewać się pozwala.

Nie zawsze ludzie, w gruntowne oświecenie i doświadczenie zamożni, sami sobie bywają powodem do wykonywania dzieł użytecznych: częstokroć uwaga ich ważnemi zaprzątniona przedmioty, przez same niedołężne innych silenia się i zdania błędne, skierowaną i naprowadzaną bywa do celów, które oni sami tylko dziel-

nością swego rozumu osięgnąć mogą. Prości parobcy ukazali mądremu Galileuszowi nieźmiernie ważną i głęboką naukę o powietrzu: i podobnych przykładów mnóstwo. Czemużby w materyi toczącey się o chłopach, niegodziło się otwierać zdania i takim nawet, co lubo znają swą niedostateczność do wymyślenia środków doskonałych, jednak patrzą na ich potrzebę naglącą dla chwały i pożytku współziomków? Sama nieudolność tych zdań, poruszyć może bystrzeysze umysły, i skłonić do utworzenia dzieła, sposobnego odpowiedzieć zamiarom rządu i życzeniom dobrych synów oyczyzny.

Te względy, ośmieliły nas do wyłożenia niniejszych uwag, do których przyłączamy tu *projekt ustawy*, w tym zamiarze, aby, nieoddalając się bynaymniey od zasad rządu i praw obowiązujących teraz, — 1) *chłopóm zapewnić używanie tego, czego im właściciele niezaprzeczają;* 2) *właścicielóm z ich praw i własności nic nie ująć;* 3) *zwyczaje i praktyki tym dwóm celóm przeciwne znieść;* 4) *w doświadczeniu wyszukać, a przez naypilnieyszą rozwagę wybrać zasady, na którychby w czasie przyszłym ustanowione bydź mogły prawidła ogólne, czyli kodex rolniczy, obeymujący stosunki tak właścicielów z rolnikami, jakoteż i rolników pomiędzy sobą, z zabezpieczeniem w każdym przypadku uiszczenia obowiązków i powinności dla rządu;* 5) *wszelkie odmiany i polepszenia, wprowadzać z taką przezornością i umiarkowaniem, ażeby one widnieysze były w dobrych skutkach, niż w samém zaprowadzaniu.* Ten PROJEKT wyraża się jak następuje:

Ustawa opieki rolniczey.

I. Ustanawia się w każdém powiecie jedna władza pod nazwaniem Opieki rolniczey powiatowey, a w guberskiém mieście jedna Opieka rolnicza guberska.

II. Celem opieki jest, ubezpieczenie osób i majątków rolników, i tych wszystkich mieszkańców, którzy nie należą, ani do mieyskiego ani do szlacheckiego stanu, to jest chłopów w powszechności, oprócz skarbowych.

III. Dopóki nie będą wynalezione i do zachowania podane, osobliwe ogólne prawidła dla stanu rolniczego, tymczasowie opieki, postępując w duchu *sądów sumiennych, w Ustanowieniach o gubernijach* opisanych, stosują się ile możności do praw krajowych, a wreszcie, uznania swoje opierać mogą na sprawiedliwości przyrodzoney podług własnego przekonania.

IV. Nie należą do opieki żadne sprawy i interesa, które dotąd wedle porządku prawnego ordynaryynie w juryzdykcyach rozpoznawane są i załatwiane.

V. Do składu opieki powiatowey wchodzi dziewięciu członków wybranych z właścicielów ziemiańskich dostatnich, żadnemi obowiązkami ani przemysłem nie zajętych, wolnych od spraw po sądownictwach, i mających wieku nie mniey lat 30, a niewięcey lat 60: także wchodzi jeden prokurator posiadający naukę wyszczególnioną ukazem imiennym pod d. 6 sierpnia 1809 roku, z dodatkiem umienia praw mieyscowych i języków w których też prawa pisane, a na to wszystko opatrzony prawném świadectwem. Ten proku-

rator może bydź (i nawet lepiey) z nieosiadłych, choćby cudzoziemiec, od wszelkich ubocznych zatrudnień, gospodarstwa, przemysłów, prawnych procederów wolny, mający wieku niemniey lat 25 a niewięcey lat 50.

VI. Cały skład opieki powiatowey dzieli się na trzy kompleta, losem lub zgodą opiekunów, tak aby każdy z nich przez jeden tercyał w roku był w urzędowaniu. Prokurator zaś nieprzerwanie i wyłącznie obowiązku swego pilnuje.

VII. W działaniu opieki, wszystkie roboty prokurator przedsiębierze, przygotowywa i wykończa, a gotowe do wyboru i przeznaczenia ku wypełnieniu, kompletowi podaje, obowiązanym będąc tyle razy przerabiać, odmieniać i poprawiać, ile razy komplet uzna tego potrzebę. Opiekunowie tylko mają głosy stanowiące większością, ale do ważności ich uznania i postanowienia, istotnie potrzebny podpis prokuratora, lub jego zastępcy.

VIII. Opiekę rolniczą guberską składają, marszałek guberski i dway prezydenci sądów głównych, oraz jeden prokurator takich przymiotów i obowiązków, jak powiedziano w trzech poprzedzających punktach.

IX. Opieki rolnicze powiatowe, mają pierwszeństwo przed wszystkiemi juryzdykcyami powiatowemi, a opiekunowie przed takimiż urzędnikami, nie ustępując w zebraniach urzędowych mieysca, jak tylko prezydującym na tychże zebraniach. Pensyi nie biorą.

X. Prokuratorowie powiatowych opiek są w klasie 8, a guberskiey opieki w klasie 7, z mieysc swoich.

XI. Prokurator opieki powiatowey wileńskiey, bierze płaty na swoję osobę, licząc na dzień po 3 ruble, na rok rubli 1080 srebrem, a drugie tyle na zastąpienie wszystkich wydatków urzędu opieki. Innych powiatów prokuratorowie biorą płatę w teyże proporcyi, wyciągniętey z porównania cen żyta, jako głównego krajowego produktu. Prokurator opieki guberskiey bierze półtora tyle płaty, ile wileński powiatowy, tak na swoję osobę jako i na wydatki.

XII. Po zaprowadzeniu opieki, naypierwszą jey czynnością jest, sporządzenie, naydokładnieyszego ile możności, Opisania wszelkiego rodzaju i nazwania powinności i obowiązków chłopskich dla właścicielów, jakie są we zwyczaju i praktyce w powiecie, z oznaczeniem jakie i jak wielkie mają chłopi za to korzyści i nagrody. Takowe opisanie w przeciągu pierwszych trzech miesięcy, powinno bydź do tyla przynaymniey uzupełnione, ażeby z niego widać było, jakie są powinności i nagrody naywiększe, średnie i naymnieysze, uważane w ogólném zniesieniu co do jednego chłopa. To opisanie składać ma słownik, zawierający wyłuszczenie wyrazów używanych na oznaczanie powinności chłopskich wszelkiego a wszelkiego rodzaju, jakoto: panszczyzna; czynsze; daniny, w miodach, lnie, przędzy, ptastwie, grzybach; podrożczyzny; stróżowstwa; ponocniki; szarwarki; gwałty; tłoki; okórki; untryniki; suche arendy; siewbowania; itp. — Postępne doskonalenie i

uzupełnianie, takowych opisów, potoczném będzie opiek rolniczych zatrudnieniem.

XIII. Opiekunowie kompletowi i prokurator, nigdy z mieysca urzędowania swojego nieoddalają się: a potrzebne wiadomości zbierają przez pośrednictwo właścicielów. Od posługi zaś w tey mierze, na wezwanie opieki, żaden właściciel, oprócz niemożności istotney, wymówić się niema prawa, jako w obowiązku wspólnym dla wszystkich właścicielów, którzy oprócz tego, są w pewnym względzie urzędnikami publicznymi, sprawując juryzdykcyą nad chłopami współobywatelami i współpoddanymi państwa. W których majątkach właściciele niemieszkają, z tych posługa rzeczona, na wezwanie opieki, dopełnia się przez rządców tychże majątków, pod odpowiedzialnością właścicielów.

XIV. W przeciągu trzech miesięcy od zaprowadzenia opieki, wszyscy właściciele ziemiańscy i beneficyatowie duchowni, wydadzą wszystkim chłopom swoim gospodarzom, xiążeczki, w formie półczwiartkowey z dwóch arkuszy złożone, a w tych xiążeczkach wyrażono bydź ma, z jedney strony: 1) Imie i nazwisko chłopa gospodarza; 2) liczba dusz roboczych i nieroboczych jedney i drugiey płci do niego jako gospodarza należących; 3) ilość, choć przez przybliżenie, gruntów oromych, ogrodowych, łąk, lasow, i innych od właściciela na użytek chłopa postąpionych rzeczy; 4) wyszczególnienie wszelkich, opłat, obowiązków i powinności, od chłopa dla właściciela, za poprzedzający udział należnych,

z wyrażeniem także ilości na podatki skarbowe składaney. Z drugiey strony xiążeczki, wypisane bydź mają długi chłopa dla właściciela, z wyrażeniem ilości, gatunku i daty zawinienia. — Takież xiążeczki mają bydź dane każdemu w szczególności z tych chłopów, którzy niezajęci uprawą roli przy gospodarskich chatach, są na służbie u właścicielów lub gdziekolwiek. — Jedne i drugie xiążeczki, mają bydź podpisane przez właścicielów lub ich zastępców, i stanowić będą prawny dokument na wzajemne stosunki chłopów z właścicielami.

XV. Powinności i należytości chłopów, niemogą się powiększyć ani pomnieyszyć nad opis xiążeczkowy, bez wiedzy i uznania słuszności przez opiekę, działającey w tey mierze, lub w mieyscu swego urzędowania, lub na wsi przez pośrednictwo wyznaczonego na to od siebie postronnego właściciela.

XVI. Oprócz wskazaney (XIII.) drogi zbierania wiadomości o stosunkach chłopów z właścicielami, może opieka o też wiadomości starać się i przez inne sposoby, nieprzywiązując się do żadnych formalności, ale śledząc istoty rzeczy, prawdy i dokładności. A po upłynieniu pierwszych trzech miesięcy od zaprowadzenia opieki, o jakich tylko ona dowie się, z jakiegobądźkolwiek źródła, nadużyciach, przeciwnych prawom boskim i ludzkim, te, przez stosowne uznanie i przepis, natychmiast zniesie, i źródło złego zatamuje, a ku przywiedzeniu do skutku swego uznania i prze-

pisu, zobowiąże właściciela postronnego, jeźli w czem okaże się tego potrzeba.

XVII. Uznania opieki powiatowey w rzeczy stosunku chłopów z właścicielami, są ostateczne i appellacyi niepodlegają, wyjąwszy co się tycze przestąpienia ninieyszey ustawy, a w takim przypadku appellacya idzie do opieki guberskiey, która uznania opieki powiatowey nieprzerabiając, może je potwierdzić lub skasować, i w tym drugim przypadku z wyłuszczeniem powodów odsyła na poprawienie do teyże samey powiatowey opieki: a jeśli w jedneyże sprawie powtórną uzna potrzebę poprawy, w ówczas uskutecznienie jey zleca opieka guberska opiece innego powiatu, a ta poprawa powtórna czyni już uznanie ostatecznem.

XVIII. Prokurator do zapisywania wszystkich czynności własnych i kompletu opieki, utrzymuje xięgę jednę czyli Dziennik, do którego należące skazówki abecadłowe ułatwiać powinny niezwłóczne wyszukanie potrzebnych zapisów. Tenże prokurator, mający, wyrównywającą swojey pensyi summę na wydatki, z niey utrzymuje i na każde okazanie się potrzeby pomnaża wszelką pomoc, do wykonywania robot prokuratorskich w opiece, tak, ażeby też roboty nigdy niedoświadczały zwłoki z przyczyny niewystarczania robotników. Mieszkanie, z izbą przyzwoitą dla zbierania się kompletu opieki, obiera prokurator w mieyscach targowych lub ich przyległości, aby tam chłopi łatwiey i dogodniey trafiać i udawać się mogli.

XIX. Prokurator w każdym bez wyłączenia czasie, chłopom udającym się do opieki, daje posłuchanie, a przełożenia ich nie na pismie ale ustnie czynione, zaciąga w Dziennik, dla ułatwienia przez komplet opieki. W przypadku zdarzoney krzywdy jakiey chłopowi, wymagającey niezwłócznego poszukiwania, prokurator bez kompletu nawet opieki, dostarcza potrzebną pomoc i objaśnienie przez się lub przez wystawionych od siebie pomocników: a jego w tey mierze wdawanie się przez pismo partykularne lub ustnie, powinno otrzymywać u władz, prawny domiar sprawiedliwości.

XX. Komplet opieki, zgromadza się i odbywa posiedzenia w czasach, które sam uznaje za przyzwoite, szczególniey jednak w dni, w których chłopi ze wsi na targ przybywają. Mieysce zgromadzenia i posiedzeń, statecznie obiera się jedno przy mieszkaniu prokuratora.

XXI. Dla dopilnowania skutku uznań i postanowień swoich, opieka wyznacza do każdego przypadku postronnych właścicielów.

XXII. Gdzie się okażą wydarzenia, ciągnące za sobą kary, których rozciągnienie należy do sądów kryminalnych, o takowych dają opieki wiedzieć tymże sądóm dla postąpienia wedle prawa.

XXIII. Policye i inne władze czynią wszelką od nich zależącą pomoc opiekóm.

XXIV. Każdy chłop chcący od jednego właściciela przenieść się do drugiego, powinien otrzymać na to pozwolenie od opieki, która toż pozwolenie udziela, przekonawszy

się, że chcący się przenosić nic właścicielowi niewinien lub dług zaspokaja, że nieczyni obawy zamitrężenia skarbowych powinności, i że zabawy rolniczey nieporzuca, albo oderwany do niey się wraca.

XXV. W sporach między samymi chłopami, o sukcessyą, wyposażenie, i tym podobnych, pierwsza rozprawa dla nich jest u właściciela na którego ziemi mieszkają, a druga i ostateczna w opiece.

XXVI. Którakolwiek opieka, znaydzie w doświadczeniu i rozwadze jakie prawidło, mogące służyć powszechnie dla całey gubernii do kierowania stosunków rolników z właścicielami, poda je do uwagi wszystkim drugim opiekom, a z ich uwagami swóy projekt odeszle do opieki guberskiey, która, ułożywszy w treść obronę i zarzuty, i dołączywszy swoje zdanie, wszystko to z owymże projektem przedstawi na uważenie, naprzód izbie skarbowey, potém gubernatorowi cywilnemu a naostatek gubernatorowi wojennemu, a po otrzymanych odpowiedziach, całą rzecz odprawi przez marszałka guberskiego do ministra spraw wewnętrznych, a ten, albo całemu projektowi wyjedna sankcyą, albo oznaymi o przyczynach dla których to nastąpić niemoże z zaniechaniem projektu lub z możnością jego poprawy. W ostatnim przypadku projekt poprzedzającą przechodzi koley.

XXVII. Wyszukiwanie takich prawideł szczególniey zaymować będzie opiekę guberską, aby za czasem te prawidła złożyć mogły kodex rolniczy, obeymujący ile możności

wszystkie przypadki stosunków między rolnikami i właścicielami ziemiańskimi, a także między samymi rolnikami. Tym końcem opieka guberska otrzymuje od opiek powiatowych doniesienia o ich czynnościach a mianowicie o opisaniach, rzeczonych w punkcie XII, i sama też opisania z innych, jakie wynaleźć może, źródeł, uzupełnia co do całey gubernii, udzielając wzajemnie opiekom powiatowym potrzebnych wiadomości i postrzeżeń, zdolnych ułatwić otrzymanie celu dla którego są ustanowione. — Oprócz tego, opieka guberska służy za pośrednictwo dla opiek powiatowych, w załatwianiu wydarzyć się mogącey potrzeby zniesienia się z władzami guberskiemi. — Opieka guberska, spraw żadnych innych nierozpoznaje, tylko takie które roztrząsane były w opiekach powiatowych, a w ograniczeniu władzy i obowiązków opieki guberskiey, prokurator jey podobnie odbywa przypadające roboty, jak w opiece powiatowey.

XXVIII. W ogólności, opieka guberska zbiera, skąd tylko można, uwagi i postrzeżenia posługujące do poprawy i wydoskonalenia ninieyszey Ustawy, a na przypadające co trzy lata zgromadzenie guberskie, przynosi: 1) Wykład tych uwag i potrzeżeń, z obroną i zarzutami przeciw ustawie; 2) Zdanie swoje z powodami jego; 3) Projekt przerobienia ustawy obeymujący w ciągu trzech lat sankcyonowane ogólne prawidła, a to tak zupełny, żeby w przypadku jego przyjęcia, niepotrzeba było w sprawach przyszłych odwoływać się do Ustawy dawney. Po roztrząśnie-

niu tego wszystkiego na zgromadzeniu, jeżeli projekt przyjętym zostanie, idzie naprzód pod zdanie władz guberskich, jak rzeczono w punkcie XXVI, a potem do ministra spraw wewnętrznych; przez którego pośrednictwo, jeśli sankcya nienastąpi, zostaje się bez wykonania, a dawna Ustawa służąc za prawidło, na następnem zebraniu guberskiem, swoim porządkiem roztrząsana będzie.

XXIX. Ogólne dążenie opiek będzie mieć na celu życzenie, ażeby za czasem, stan właściwych rolników, podzielił się na trzy klassy, jakoto: 1) właścicielów gospodarzy, mających ziemi od 4 do 1 włoki, i dwojaki kapitał, jeden we własności ziemi, a drugi w obrocie gospodarskim; 2) właścicielów zagrodników, posiadających własnością domy wieyskie i ogrody, a z resztą utrzymujących się z naymu swey pracy; 3) wyrobników mieszkających w domach wieyskich najętych, albo na kącie siedzących u gospodarzy lub zagrodników, i całkiem utrzymujących się ze służby lub naymu swey pracy.

XXX. Opiekunów powiatowych wybiera zgromadzenie urzędników powiatowych pod prezydencyą marszałka: a wybrani potwierdzają się tak jak i drudzy urzędnicy.

XXXI. Prokuratorów powiatowych dobierają opieki powiatowe za potwierdzeniem opieki guberskiey: a prokuratora guberskiego dobiera opieka guberska za potwierdzeniem gubernatora cywilnego. — Dla wykroczeń lub jakiey niedogodności, opieki mogą z mieysc

usunąć prokuratorów, za zgodzeniem się na to władz potwierdzających.

XXXII. Fundusz, na pensye prokuratorów i na wydatki przy nich, przeznacza się ze źródła powinności ziemskich, tojest z tegoż samego rodzaju składki. A lubo z sum wydatkowych, prokuratorowie kalkulacyi zdawać nieobowiązują się; jednak gdyby z działań i czynności którego, wielki i znakomity dla dobra ogółu okazał się skutek, a takowy prokurator przekładałby że summa wydatkowa niewystarczyła mu na swoje przeznaczenie, w takim przypadku, za złożeniem dokładney kalkulacyi i za poświadczeniem jey wierności przez opiekę, zgromadzenie urzedników powiatowych, może wyznaczyć temu prokuratorowi wynagrodzenie i powiększenie nawet summy wydatkowey.

KONIEC PROJEKTU USTAWY.

* * *

W projekcie tym niema, ani zwięzłego porządku, ani całkowitego wyłuszczenia: jest to bardziey odręczny tylko obrys a niżeli plan wykończony, i pomieszcza się tu szczególniey dla napomknienia tey rzeczy, która, gdyby układaną bydź miała w rzetelnem zamierzeniu nadania jey toku prawnego, musiałaby z większą troskliwością bydź wyrobioną, bo od tego naywięcey zależy niezawodność skutku we wszelkiem ustanowieniu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Kielce w Polszcze. 25 *Wrześ.* 1817. *ns.*

Niedawno założona tu akademija górnicza, zacznie drugi rok naukowy d. 1. przyszłego października. Lekcye dają się przez miesięcy ośm, a czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień służą na ćwiczenia praktyczne i podróże górnicze. Professorów jest sześciu, którzy dają siedem kursów głównych, a dziewięć pomocniczych, wszystkie w języku niemieckim, lekcya tylko geognozyi w polskim. Okoliczność ostatnia niepowinna zadziwiać, bo tam gdzie było woysko autoramentu cudzoziemskiego, za cóż niemoże bydź taka akademija. I u nas wszakże w Litwie przypominają nomenklaturę tego autoramentu chłopi po dworach szlacheckich, kiedy pełniąc obowiązek *ponocników* wołają,, *werda*! — *Moribus antiquis!*

Kraków 1. *paźdz.* 1817. *ns.*

Starodawna tuteysza Uniwersyta, utraciwszy przed półtora wiekiem świetność pierwiastkową, przez głośną a w skutku dość niedołężną reformę w roku 1778 niepodźwigniona, za Austryaków niepolepszona a za xięstwa warszawskiego zaniedbana, dziś pod rządem nowey rzeczypospolitey odradza się. Ma powiększony dochod do 400000 zł. Katedry wszystkie prawie są zapełnione, i więcey jest professorów ordynaryynych niż w Uniwersycie wileńskiey. Pensyi biorą professorowie po zł. 7000, co nie jest mało, przez wzgląd na wielką taniość wszystkich potrzeb życia. Budowle uniwersyteckie całe porządne i nawet piękne, auditoria wygodne i wspaniałe, jakich Wilno niema. Dawną szkołę normalną na nowo teraz urządzono, pod tytułem Gimnazyum, które liczy już do 900 uczniów, i ciągle przybywa, a naywięcey z kra-

jów sąsiedzkich; w Uniwersycie jest około 500 studentów.

Nowa ortografija polska ma tu licznych stronników, ale dzieł, oprócz małey mowy pobożney wydaney przez X. *Trzcińskiego*, jeszcze wedle niey niedrukują. — Pan *Przybylski* wydaje teraz od 15 arkuszy Rosprawę o języku polskim. — JX. *Jaroński* niejest już proiessorem logiki i metafizyki, a do tey odmiany miały bydź powodem mniemania jakoby ducha dawney polemiki obudzające. — Autor szacownego dzieła o Architekturze *Hrabia Sierakowski*, senator rzeczypospolitey, wypracował plan na zbudowanie pięciu pomp w mieście publicznych z kamienia ciosowego. Między innemi ich ozdobami, będą na marmurze rżnięte historye mityczne, dobrze i pospólstwu mieyscowemu wiadome, o Smoku, Wandzie, Mieczysławie i tp. Plan takowy przyjęty jest od Senatu i bliski uskutecznienia.

Prawa wolności, tego całe pięknego i wspaniałego w budowlach, pomnikach i porządnem rozłożeniu miasta, sprawiły obfitość wszelkich produktów i towarów, a następnie życie tanie i wygodne dla mieszkańców; ale zatrudniony wywoz za granicę sparaliżował handel, z czego wynika codzienne ubywanie ludności. Mają radzić o tem na seymie, który się odprawi przy końcu teraźnieyszego miesiąca. Rzecz dziwna że niemyślą o podźwignieniu rzemiosł, w ich stanie zasługujących na naypierwszą troskliwość.

Giettynga 31. *paźdz.* 1817. *ns.*

.... Wszyscy tu od naywiększego do naymnieyszego, jedną sprawą, tojest *świętem reformy* są zajęci. Dzisiay rozpoczyna się uroczystość. Ta okoliczność dająca mi powod częstego o nieyże samey z rozmaitemi osobami rozmawiania, aż nadto mię przekonała, że tu dla uczonych bardziey

jak dla pospolitego ludu, potrzebne to przypomnienie, jakie przezorny rząd bliskiego państwa uczynił, aby w radowaniu się własném nieobruszać się na innych; i że nie bez fundamentu były owe zdania, jakie, o duchu tolerancyi *sui generis* w Niemczech północnych, głosił przed kilką laty uczony sekretarz akademii królewskiey w Monachium Pan *Aretin.*— Sławnieysi professorowie biorą od uczniów za 30 lekcyy po 12 luidorow. Studentów przeszłego kursu było tysiąc sto kilkadziesiąt. Naywięcey w oddziale prawnym. a w medycznym 348. — Professor prawa Pan *Heise* miał 250 uczniów, a że dawał trzy kollegija, więc brał od każdego po trzy luidory, czysty za pół roka oprócz pensyi rachunek.— Zycie w Giettyndze dla uczniów nie jest drogie, ale niegodziwe: z przejeżdżającymi inaczey się rzecz ma, i ci drogo wszystko muszą płacić. — Jest tu pięknych nadziei młodzieniec Pan *Krynicki*, uczeń gimnazyum wołyńskiego, przykładający się do prawa i do dyplomatyki. Jest tu także z kaliskiego Pan *Niemojewski* i z poznańskiego Pan *Helman.* Nakoniec, bawi tu Adwokat warszawski Pan *Orchowski* od dwóch lat siedzący w Bibliotece, teraz tylko na czas krótki gdzieś odjechał. Przeszłego półrocza było blisko 30 Kurlàndczyków i Inflantczyków, z których dwie trzecie przykładały się do dyplomatyki.

Połock 16 *listop.* 1817. vs.

Pismo peryodyczne które tu niezawodnie w roku przyszłym wychodzić zacznie (*Obacz wyżey stronica* 336), będzie mieć tytuł, nie *Dziennik akademii połockiey*, ale *Miesięcznik połocki.* Co miesiąc wyydzie numer zawierający naymniey pięć arkuszy. Na mieyscu prenumerata roczna wynosi rubli 7 assygnacyami bez poczty, a z pocztą 4 ruble srebrem. Według tey ceny ostatniey prenumerować można w gazetowey expedycyi

w pocztamcie głównym w Wilnie i po wszystkich komtorach pocztowych na prowincyi.

N E K R O L O G.

Raymund KORSAK, rodem Białorusin, który za czasów polskich był Superintendentem ceł przy Kommissyi skarbowey litewskiey, a poźniey osiadł w gubernii podolskiey, tamże w powiecie winnickim umarł na początku teraźnieyszego miesiąca listopada. Niepospolity talent jego w poezyi, znany dosyć powszechnie. Oprócz małey części drukowanych, wiele zostawił robot w rękopismach.

P R O S P E K T

Dzieła pod tytułem: WYBOR Z RÓŻNYCH GATUNKÓW POEZYI POLSKIEY.

PRZYKŁADAJĄCA się do nauk krasomównych młodzież, zazwyczay nieopatrzona w xiążki tego rodzaju, a dla drogości nie każdemu do nabycia łatwe, zdawała się już oddawna przemawiać z prośbą do polskich pisarzy, ażeby konieczney jey potrzebie i niedostatkowi literatury oyczystey zaradzić chcieli. Tym większe zaś domagać się tego miała prawo od publicznych nauczycieli, którzy naylepiey są przekonani o powszechnem w xiążkach, że tak powiem, ubóstwie naszych uczniów, mianowicie od miast wielkich znacznie oddalonych. Sami nawet na-

uczyciele nieraz muszą czuć niedogodność, ile razy suche prawidła teoryi jakiego gatunku poezyi chcą wspierać i ożywiać pięknemi przykładami z celnieyszych rymotworców wyjętemi. Oprócz bowiem wiadomości znaczney liczby poetów tak oryginalnych jak i tłumaczów (do czego *Historya literatury F. Bentkowskiego* wielką jest dzisiay pomocą), potrzeba każdego w szczególności dzieło bacznie odczytać, gruntownie samemu ocenić, wybrać szczególniey uderzające mieysca, i z killkunastą xiążkami iść do szkoły dla przeczytania uczniom. Nadto, dla wzbogacenia żywey pamięci młodych pięknemi wierszami, tyle potem im samym i innym w towarzystwie zabawy i roskoszy przynoszącemi, uczący widzą się bydź w potrzebie pod czas każdey prawie lekcyi z uszczerbkiem drogiego czasu, ledwo nie całą godzinę samemu dyktowaniu poświęcać. Bo wskazywanie mieysc do nauczenia się w autorach, z dwóch szczególniey powodów jest nie podobne: 1. że, jakem już powiedział, młodzież nasza cierpi ich niedostatek, z przyczyny nayczęściey wielkiego kosztu; 2. że mamy dosyć ze sławnieyszych poetów, którychby wciąż czytać nie należało, a zatem do których odsyłać uczniów z wielu względów nie wypada.

Jakoż, w każdym narodzie, gdzie się tylko literatura krajowa do wyższego stopnia posuwa, podobne dzieła ściągnęły piszących uwagę. Francuzi mają szacowne dzieło: *Leçons de littérature et de morale par Nöel et Delaplace*, które od nauczycieli języka francuskiego, tak po szkołach jako też i na pensyach płci żeńskiey, po-

wszechnie używane bydźby powinno. Literatura rossyyska w tym samym rodzaju posiada dzieło w r. 1815. wydane (1). Pierwszy raz r. 1806 ukazał się w Polszcze, *Wybor różnych gatunków poezyi z rymopisów polskich we 3ch częściach.* Powtarzane, tego dzieła nie bez zalety, wydania dowodzą, istotney jego u nas potrzeby. Z tem wszystkiem, oprócz przepisów nie małey wartości o niektórych gatunkach poezyi, na początku każdey części położonych, wiele jest wzorów mniey szczęśliwie dobranych.

Łatwiey wszakże innym przyganiać, a niżeli się samemu od zarzutów uwolnić. Zostając dotąd w przekonaniu, że nie jest dobry układ *Noel et Delaplace*, że nie wszystkie wzory, odpowiadają przeznaczonemu celowi w dziele rossyyskiém, że wybor poezyi polskiey bezimiennie wydany niedostateczny; nie mogę jednak bydź pewnym, iż się porządek i wyjątki przeze mnie wybrane publiczności podobają, a młodzi płci obojey użytecznemi będą: ale się o to starałem.

Dzieło, *Wybor z różnych gatunków poezyi polskiey*, podzielone na 3 tomy, będzie się składać z 60 mniey więcey arkuszy. Że wszystkich prawie gatunków poezyi w nim się wzory położą, podług porządku od *Domerona* przyjętego, w dziele, *Principes généraux des belles-lettres par M. Domairon* 3. vol. 1815. Przed

(1) Собранiе образцовыхъ рускихъ сочинений и переводовъ въ стихахъ и въ прозѣ. въ Санктпещер.

każdym zaś gatunkiem wymienią się rymotworcy znakomitsi, tak oryginalni jako i tłumacze obcych poetów. Nie pomieszczą się tu autorowie, których sama tylko dawność, lub rzadkość ich pisma zaleca; mając bowiem wzgląd na ukształcenie gustu i okazanie piękności poezyi oyczystey, sądzę, że wyjątki z dawnych naszych rymopisów, ledwo nie samym nauczycielom byłyby przydatne, którzy dla okazania znajomości zbyt wielu pisarzy, radziby ie słuchaczóm czytać. Nigdy bez wątpienia młodzież, osobliwie płeć żeńska, która pospolicie czulszy ma smak od wielu okopconych literatów, nie podoba sobie, pomimo uniesienia się tych ostatnich, w rymach *np. Mikołaja Reja, Stan. Chrościńskiego* i t. p. Życzyć wszakże należy, aby będący przy wielkich bibliotekach, zajęli się takiem dziełem, w któremby wybornieysze wyimki chociaż miernych poetów, ale potrzebnych dla poznania języka i ducha rymotworstwa dawnieyszego, umieszczone były.

Niżey podpisany pracując od lat kilku nad ułożeniem pomienionego dzieła, nim do druku poda, przedsięwziął ogłosić jego prenumeratę. Im się prędzey dostateczna liczba prenumeratorów zbierze, tym rychley dzieło drukować się zacznie w Wilnie, i ogłosi się prenumerata 3ch drugich tomów zawierających *Wyjątki z polskich pisarzy w prozie*. Prenumerata 3ch tomów poezyi kosztuje na pap. wod. rub. sr. 3; po wyyściu z druku dzieło kosztować będzie rub. sr. 5. Prenumerować można w Warszawie, Wilnie, Białymstoku, Swisłoczy, Mińsku, Krze-

mieńcu i Wińnicy; u jakich osób, pozniey się uwiadomi.

Jan Gwalbert STYCZYNSKI
Naucz. Gym. Podols.

w Wińnicy
2 Maja 1817.

Rejestr pisarzy, których wiersze w tem dziele umieszczone będą, już oryginalne, już z obcych języków tłumaczone.

Borowski *Leon.*	Lipiński *Józef.*
Chodani *Jan Kanty.*	Mier *Albert.*
Chodkiewicz *Alexander.*	Molski *Marcin.*
Dembowski *Jgnacy.*	Morawski *Franciszek.*
Dmochowski *Franciszek*	Naruszewicz *Adam.*
Feliński *Aloizy.*	Niemcewicz *Julian.*
Gawiński *Jan.*	Osiński *Ludwik.*
Gorczyczewski *Jan.*	Sarbiewski *Maciey.*
Gorecki *Antoni.*	Słowacki *Euzebijusz.*
Karpiński *Franciszek.*	Szymonowicz *Szymon.*
Kiciński *Bruno.*	Tomaszewski *Dyzmas.*
Kniaznin *Fr. Dyon.*	Trembecki *Stanisław.*
Kochanowski *Jan.*	Tymowski *Kantorbery.*
Kochanowski *Piotr.*	Węgierski *Tom. Kaiet.*
Korsak *Raymund.*	Wężyk *Franciszek.*
Kozmian *Kajetan.*	Wyszkowski *Michał.*
Krasicki *Jgnacy.*	Zabłocki *Franciszek.*
Kropiński *Ludwik.*	Zimorowicz *Szymon.*
Kruszyński *Jan.*	i t. d. i t. d.


IACOBVS FABRICIVS S.S.
THEOL: DOCTOR, POMERA;
NIÆ ORIENTALIS SVPERINTENDẼS
et Aulæ Ste tinensis Pastor.
Hic est, cui Virtus Cor finxit, Suada loquelam
Aptauit, Mentem subdidit Eusebie
Hic est FABRICIVS, Cathedræ decus atq; sacrorũ
Antistes, regum relligiosus Amor.
Hic est, qui clamat RESIPISCITE. vox ea CHRISTO
Sola Viam strauit: Iam quoq; CHRISTVS adest.





Labor omnia vincit. Qua nocent docent.

Omnia conando docilis solertia vin

Henningus à Scheven. fecit.

HENNINGUS A SCHEVEN. Anno. 1681.



Omnia conando docilis solertia
Henningus à Schever
HENNINGUS A SCHEVEN